

# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI  
W WIEKU PRZEDSZKOLNYM



O-R G A N  
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO  
WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE



W A R S Z A W A

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ALEJA 3-GO MAJA Nr. 16, m. 6. OD 3DO 5 PP.

TELEFON 251-81. KONTO P. K. O. 12.680.

**W REDAKCJI NABYĆ MOŻNA NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:**

<i>K. Konarski</i> – BAJKI I POWIASTKI . . . .	0.45 gr.
<i>M. Weryho</i> – RÓŻNE PRZYGODY . . . .	0.45 gr.
– – CO SŁONKO WIDZIAŁO . . . .	2.75 gr.
– – LAS . . . . .	3. – zł.

**OBRAZKI SCENICZNE DLA MAŁYCH DZIECI**

Cena 1 zł., z przesyłką 1 zł. 25 gr.

Roczniki i komplety Wychowania Przedszkolnego sprzedaje Administracja po minimalnych cenach:

Rocznik I — 1925 — brak I numeru . . . .	zł. 4. —
” — 1926 . . . . .	zł. 4. —
” — 1927 . . . . .	zł. 4. —
” — 1928 . . . . .	zł. 5. —
” — 1929 — brak I, II i IV numeru.	zł. 3. —
” — 1930 . . . . .	zł. 6. —
” — 1931 — brak I numeru . . . .	zł. 6. —
” — 1932 . . . . .	zł. 7. —

## O PRACĘ WŚRÓD KOBIEC W ZAKRESIE OŚWIATY POZASZKOLNEJ.

Słowa, wypowiedziane przez ś. p. Ministra Czerwińskiego dnia 8 lipca 1929 roku, iż „pokolenie nasze, jeśli chce stanąć na wysokości swych zadań, musi się zdobyć na taki wysiłek, aby jakości i wielkości zmian w losach zewnętrznych narodu odpowiadała jakość i wielkość przemiany w życiu wewnętrznym, w psychice, w zbiorowej duszy narodu“ — nigdy może nie były bardziej aktualne, niż w chwili obecnej. Wspaniałe posunięcia Polski na terenie międzynarodowym stawiają nowe zadania obywatelowi polskiemu i wymagają jeszcze większego, niż dotąd, wysiłku w kierunku uświadomienia obywateli wielkiego już dzisiaj państwa o zasadniczej zmianie położenia i o wynikających stąd nowych obowiązkach.

Lecz wśród tych obywateli liczniejsze są rzesze kobiece, niż męskie, a uświadomienie obywatelskie jest wśród nich mniejsze, choć wpływy wychowawcze na otoczenie — większe.

Mniejsze wyrobienie kobiet oraz bardziej dający się wśród nich odczuć analfabetyzm, nie tylko w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale także polityczny i społeczny, jest wynikiem z jednej strony wiekowych w tym kierunku zaniedbań, z drugiej znów braku powtórnego, pozaszkolnego przeszkolenia w dojrzałym wieku, któremu podlegają chłopcy w wojsku.

Jeśli badania, przeprowadzone wśród poborowych w wojsku, wykazują, że

chłopcy, którzy ukończyli dwa, trzy, a często nawet cztery oddziały szkoły powszechnej są zupełnymi analfabetami przy wstępowaniu do wojska, które podejmie na nowo pracę, rozpoczętą przez nauczyciela — to nasuwa się pytanie, czy dobrze jest, że stawiamy na jednokowej płaszczyźnie oddziaływanie na dziewczęta i chłopców i czy nie należałoby w większej mierze, niż dotąd, zwrócić uwagę na urabianie tych przyszłych gospodyń, matek, równouprawnionych obywaterek. Dzisiejsze zastępy kobiece w Polsce budzą się w całej swej masie, czego dowodem jest wspaniały rozwój organizacyj kobiecych oraz porządna i samodzielna praca w poszczególnych komórkach, które nie czekają na polecenia zgóry, nie dążą do wyręczenia się, nie stroją w gotowe cudze myśli i wyniki cudzych trudów, lecz realizują własne pomysły przy zdumiewającym nieraz zrozumieniu karność organizacyjnej.

Patrząc na tę pszczelą krzątanicę niewiast w różnych, rzadko jeszcze dotąd, niestety, rozsianych oddziałach poszczególnych organizacyj, widzi się, jak wielkie bogactwa znajdują się w budzącej się duszy kobiecej i jak gleba możliwości oddziaływania kobiety na środowisko nie jest wyczerpana. Mimowoli przychodzi na myśl roślina, która przez lepszą uprawę może mieć plon stokrotnie bogatszy, niż niesie dzisiaj. Lecz może trzeba by dopomóc tym rzeszom kobie-

cym do zorjentowania się w kierunku dalszej drogi swego rozwoju, trzeba by może uprzytomnić w całej pełni zadania w związku z dzisiejszą polską rzeczywistością, trzeba by elicie świata kobiecego dać możliwość pogłębiania siebie i swego stosunku do aktualnych zagadnień państwa polskiego i przygotowania do przodującej roli w masach kobiecych. Uczynić to można przez tworzenie różnego typu kursów pracy wśród kobiet i kół samokształceniowych, gdzie, oprócz zagadnień natury ogólnej, kładłoby się duży nacisk na rolę kobiety:

- 1) w zakresie życia gospodarczego i zadań gospodarczych danego terenu;
- 2) w podnoszeniu kultury życia publicznego i rodzinnego;
- 3) w oddziaływaniu wychowawczem na dźwiatwę i młodzież; zwłaszcza na tę ostatnią sprawę.

W dobie wypracowywania metod pracy w kierunku wychowania obywatelsko-państwowego na matki musimy zwrócić wielką uwagę, gdyż naukę życia daje przede wszystkim matka. Jej wpływy są najtrwalsze, bo są stałe, sięgają od pierwszych chwil poznania, aż nieraz daleko w wiek późny.

To, co stanie się treścią kobiecego ducha, stanie się treścią życia narodu.

Przy tych rozważaniach nasuwa się na myśl obraz cichego Bretona i przypominają słowa Zapolskiej:

„Widziałam w Bretanii, w tej krainie miłujących ludzi i prymitywnego piękna, kilka chłopków, ustawiających o zachodzie słońca całe szeregi dzieci na zieleni łąki.

Chłopki te, przykleknąwszy, stroiły dzieci w całe masy digitalu o fioletowych, czarujących kwiatkach. W promieniach zachodzącego słońca małe Breton-

ki w swych aksamitnych czepekach i długich, czarnych sukienkach wyglądały jak mistyczne księżniczki, trzymające się za ręce i osypane całą falą fioletowych ametystów. I wreszcie na dany znak kobiety powstały i odstąpiły pod drzewa rozkwitłych jabłoni, a dzieci cicho, wolno, rytmicznie snuć się zaczęły po łące w łagodnych zygzakach, przyspiewując melancholijną, cichą piosenkę. I wtedy zrozumiałam, dlaczego chłopci bretońscy są tak cisi i tak wrażliwi na piękno. To, co kiedyś wzięli od matek, oddadzą pięknym gestem swym dzieciom“.

To jest szkic wielkiego wpływu, jaki kobieta musi wyrzucić na dusze do niej się garnące. Breton jest cichy, bo go tak wychowała matka, która wzięła po całym szeregu pokoleń tę ciszę i poczucie piękna w siebie i życia nie rozumie inaczej. Starać się musimy wszystkimi siłami, aby i w Polsce matki wszystkich pokoleń miały możliwość osiągnięcia tej pogody ducha, poczucia piękna życia i szczęścia z odzyskanego państwa.

W pracy nad matkami olbrzymią rolę odegrać mogą wychowawczynie przedszkoli, dla których dostęp do matek jest najłatwiejszy, bo mają styczność z dziećmi najmniejszymi, najbardziej potrzebującymi matczynego wpływu i opieki, a więc najbliżej swym matkom.

Jeżeli zadaniem chwili obecnej, obowiązkiem uświadomionej części społeczeństwa wobec kobiety jest takie oddziaływanie na nią, stwarzanie jej takich warunków i danie możliwości korzystania z dorobku kulturalnego — aby w przyszłości mogła z całym poczuciem odpowiedzialności uświadomić sobie, że dorosła do tego, by wychować nowe po-

kolenie tak, iż „jakość i wielkość, przemiany w życiu wewnętrznym, w psychice, w zbiorowej duszy narodu“ odpowiada jakości i wielkości zmian w jego losach zewnętrznych — to lwia część tej pracy i tych obowiązków spoczywa

na barkach przedszkolank, które, dzięki ścisłemu kontaktowi z matkami swych wychowanków, mogą urabiać odpowiednio ich poglądy na życie i polską rzeczywistość.

*Marja Moczydłowska-Niekraszowa.*

## ZADANIA SPOŁECZNE PRZEDSZKOLA.

Wychowanie przedszkolne ma za zadanie przygotowanie jednostki do życia społecznego. Rozwijanie racjonalne t. zw. uczu społecznego wśród dzieci jest jednym z pierwszych celów przedszkola.

Dojście do jasnego celu, jakby kryształizacja pojęć o wychowaniu społecznym dokonywała się przez szereg lat. Już Pestalozzi, stwarzając pierwsze zakłady wychowawcze, pragnie wytworzyć atmosferę domu rodzinnego. Froebel, zakładając t. zw. „ogródki dziecięce“, jakby pierwowzór dzisiejszych przedszkoli, wprowadza zdecydowanie życie grupowe dzieci. Podkreśla doniosłość dyżurów, jako pracy dla dobra całej grupy, podnosi znaczenie samorzutnych zabaw, nie tylko ze względu na rozwijanie się samodzielności dziecięcej, lecz i dlatego, że kilkoro dzieci, słuchając jednego z nich wdraża się do posłuszeństwa, stosowania się do pewnych przepisów w zabawie i nade wszystko do pamiętania o innych, którzy biorą w niej udział. Decroly normuje sprawę wychowania społecznego. Przypisuje dużą wagę zadaniom społecznym przy jednoczesnym wychowaniu indywidualnym dziecka, rozwijaniu równomiernym całego organizmu i psychiki.

Obecnie w przedszkolu zadania społeczne wysuwane są na plan pierwszy. Wychowanie dzieci w tym kierunku na-

trafia na duże trudności, ponieważ dzieci w wieku przedszkolnym przechodzą dwie fazy rozwoju psychiki: od lat 3 — 5 $\frac{1}{2}$  i od 5 $\frac{1}{2}$  — 7 lat (granice wieku ulegają pewnym przesunięciom, zależnie od indywidualności dziecka).

W pierwszym okresie dzieci jeszcze lubią pracować i bawić się same. Wynika to z braku słów, których zasób mają nieduży, trudno się im porozumieć z innymi; w zabawie często okazują się niezgrabne, niezręczne, mało zaradne, brak im koordynacji ruchów. Tym dzieciom trudno żyć z gromadą, powoli, stopniowo dopiero się wciągają do wspólnych zajęć.

Czasem przeszkodą do życia z grupą dzieci w przedszkolu jest nieśmiałość dziecka, której przyczyna tkwić może w życiu domowym dziecka, przygnębieniu wynikiem na skutek kar cielesnych, czy gróźb opieki domowej. Nieraz zdarza się, że dziecko ucieka od gromady, nie chce odejść od matki. To są dzieci „dzikie“ i tym trzeba najbardziej pomóc, opiekować się nimi ze specjalną troskliwością i cierpliwością.

W drugim okresie, kiedy dzieci są już cokolwiek starsze, kiedy już opanowały i zmechanizowały ruch, posiadają łatwość większą wypowiedzenia się, same pragną towarzystwa, samorzutnie organizują zabawy grupowe. Wśród

tych dzieci występuje jakby druga grupa dzieci trudnych; dzieci, które szkoda gromadzić, przeszkadzają, dezorganizują. Są to zwykle dzieci uparte, o rozwiniętym instylnkcie walki i niszcycielstwa. W przeciwieństwie do tych, większość dzieci stanowi materiał podatny na wpływy wychowawczynie, impulsywny, o rozwiniętym instylnkcie gromadzkim, często opiekuńczym.

Chcąc przygotować jednostki do życia społecznego trzeba: 1) rozwijać uczucia dziecka; 2) wychowywać instylnkty; 3) tworzyć przyzwyczajenia.

W wychowaniu społecznym główną rolę odgrywają uczucia społeczne. Na nie przede wszystkim zwraca się uwagę przy każdym zajęciu. Obok tych uczuć występują inne: współczucie dla kalek, nieszczęśliwych i t. p. (przy specjalnych okolicznościach zwrócić na nie uwagę dzieci). Następnie uczucia wyższe: patriotyzm, poczucie jedności narodowej, które wychowawczynie powinna budzić i rozwijać przy wspomnieniach z rocznic narodowych i obchodach świąt narodowych.

Doniosłą rolę w życiu społecznym odgrywają instylnkty. U dzieci w wieku przedszkolnym dość silnie rozwinięty jest instylnkt walki, instylnkt posiadania, postawienia się i instylnkt gromadzki (u dzieci starszych). Ten ostatni jest społecznie pożyteczny, więc sprzyja zadaniom społecznym, lecz trzy pozostałe należy zmodyfikować, czyli przeobrazić. Są trzy rodzaje przeobrażeń instylnktu, które sprzyjają rozwojowi uczuć społecznych dziecka. 1) Przez przeciwieństwo; np. instylnkt walki i instylnkt opiekuńczy. Dziecko, które męczy kota, spotkanego na ulicy, mając go w domu i opiekując się nim, staje się jego przy-

jacielem i obrońcą. 2) Przeobrażenia przez sublimację: wskazanie wyższego, szlachetniejszego celu, pożytecznego społecznie. Dziecko, lubiące gromadzić dla siebie sznurki, lusterka, gwoźdźdiki, cynfolę zachęcić, by te swoje „skarby“ pozwoliło zużyć przy wspólnej robocie piłek obszywanych rafją i t. p. 3) Przeobrażenia przez przestawienie; jak np.: dziecku przeszkadzającemu bawić się gromadce dzieci w „dom“ powierzyć rolę służącego, który pilnuje porządku i otwiera drzwi gościom. Funkcja ta pochłonie dziecko, zaciekawia, a energię jego wyladuje dla celów pożytecznych społecznie.

W ten sposób przeobrażone przez przygotowaną i rozumną wychowawczynię instylnkty staną się jeszcze jednym ważnym czynnikiem życia społecznego dziecka.

Prócz uczuć i instylnktów dużą rolę w wychowaniu społecznym dzieci odgrywają przyzwyczajenia. Wymagają one dużej cierpliwości i energii wychowawczynie. W dziecko jak najwcześniej należy wpajać przyzwyczajenia dobre. Złych przyzwyczajzeń prawie nie można wykorzystać, tem bardziej jeżeli powstały w najwcześniejszych latach życia dziecka.

Aby wpoić przyzwyczajenia, trzeba wymagania ograniczyć liczbowo i stosować konsekwentnie. Dużej liczby wymagań dziecko nie zapamięta. W jednolitych okolicznościach jednakowo należy stosować wymagania, dziecko wtedy wie jak postępować należy w danym momencie i w ten sposób nabywa przyzwyczajenia. Najważniejszym jest postępowanie wychowawczynie, która daje dzieciom przykład. Np. zamykając cicho drzwi wdraża do tego dzieci, wyjaśnia-

jąc im jaki jest cel nabycia tego przyzwyczajenia: może ktoś śpi obok — nie obudzić trząśnięciem, może niezdrowy, może pracuje, nie trzeba przeszkadzać.

Wychowanie dzieci w przedszkolu prowadzi do stopniowego wyrabiania charakteru, a nawet osobowości, które pogłębia jeszcze szkoła i wychowanie racjonalne domowe. W tym celu ogromne znaczenie ma utrzymanie kontaktu przedszkola z opieką domową.

Węzłem, łączącym przedszkole i dom, będzie dziecko. Przez nie też można przelewać z przedszkola do domu dobre przyzwyczajenia, higieniczne zasady. Przez rozmowy, organizowanie zebrań, zainteresowanie matek, pochłoniętych często wyłącznie domowymi kłopotami, szerszym życiem, innymi dziećmi dostarcza się im wiadomości z zakresu higieny, odżywiania dziecka, sposobu postę-

powania z niem. Matki nieraz są prośzone o pomoc w pracy przedszkolnej, co bardzo przyczynia się do ich uspołecznienia np.: matka, pomagająca przy kąpieniu dzieci, myśli nietylko o własnym dziecku, ale o całej gromadce. Tak samo pomoc w organizowaniu jakichś przedstawień i prac z tem związanych, jakaś drobniejsza reperacja sprzętów, czy zabawek przedszkolnych i wiele, wiele innych rzeczy, które nastroją okazja.

Do rodziców łatwo trafić przez zainteresowanie się dzieckiem; wyniki zaś tej pracy dadzą wychowawczyni wiele zadowolenia i radości — rozszerzy się horyzont zainteresowań ludzi, często zasklepionych w swem domowym życiu, wytworzy się w nich chęć bezinteresownej pracy i stworzy dobry przykład dla dzieci.

A. K.

## WSPÓŁPRACA WYCHOWAWCZYNI Z RODZINĄ DZIECKA.

Współpraca wychowawczyni z rodziną dziecka opiera się na wywiadach w domu rodzinnym, konferencjach indywidualnych z opieką domową dziecka i na ogólnych zebraniach rodzicielskich.

Wywiady — przynajmniej jeden w ciągu roku szkolnego u każdego dziecka — mają na celu:

a) Zaznajomić się ze środowiskiem dziecka, z jego wpływem dodatnim lub ujemnym na zdrowie i rozwój fizyczny dziecka. Środowisko jest źródłem i przedmiotem zainteresowań dziecięcych, na których wychowawczyni winna oprzeć swą pracę w przedszkolu.

Środowisko domowe nie decyduje o najwcześniejszym zasobie wyobrażeń i słownictwa dziecka, od którego rozpocznie swą pracę wychowawczyni.

b) Wywiad rozwikła niejedno niezrozumiałe dotąd zachowanie się dziecka w przedszkolu, ułatwi zrozumienie dziecka, ułatwi podejście do niego.

c) Informacje naocznie i bezpośrednio zebrane w czasie wywiadu okażą się niezbędne, gdy zajdzie potrzeba dopomóc w razie dożywiania, kąpieli, opieki lekarskiej i t. p.

d) Przez swą bezpośrednią wizytę wychowawczyni okaże rodzinie swe zainteresowanie dzieckiem i obudzi zau-

fanie w opiekę, jaką roztacza nad dzieckiem przedszkole. Już wywiady dostarczają niejednokrotnie materiału do konferencji z rodzicami. Konferencje indywidualne z rodzicami odbywają się w czasie, gdy opieka domowa przypro-wadza lub odprowadza dziecko z przed-szkola, gdy przybywa na specjalne za-proszenie wychowawczyni oraz w go-dzinach specjalnie w ciągu tygodnia wyznaczonych na rozmowy z matkami, (matki są wówczas przyjmowane pojedyńczo).

Przedmiotem rozmów są informacje wychowawczyni o dziecku i informacje udzielane przez matkę. Matka może i chce wiele słyszeć o dziecku. Obchodzi ją każdy szczegół, każda chwilka pobytu dziecka w przedszkolu. O dziecku trzeba mówić dobrze, trzeba rozpocząć rozmowę od zalet, opowiedzieć o jego sukcesach i powodzeniach, o mo-zolnych próbach ale i owocnych wysiłkach. Gdy chce się pomówić o jakiejś wadzie, aby uzgodnić wpływ wychowawczy na dziecko, trzeba mówić o niej spokojnie, z wielkim taktem i delikatnością, wyrażając przypuszczenie, że rodzice zechcą pomóc i zrozumieć dziecko. Dobra wychowawczyni potrafi z łatwością cierpliwie wysłuchać informac-ji, radości, żalów i trosk matki, wszak ją również żywo obchodzi zachowanie dziecka w domu, jego zainteresowania, jego reakcje, a wysłuchawszy, stanie może w obronie dziecka, w obronie je-go praw. Zebrania rodzicielskie, odby-wające się co miesiąc, czy parę razy do roku, nie mogą być nudne i bez treści. Rodzice muszą wyjść z zebrania pod wrażeniem, że istotnie byli potrzebni, że wychowawczyni miała im coś do za-komunikowania lub potrzebowała ich

radę i pomocy. Zebrania nie mogą być zawsze i stale poświęcone sprawom z zakresu higieny i nie należy stale stawiać matkom zarzutu, że dzieci są brudne i nienależycie dopatrzone. Zniechęca to matki do zebrań i do wychowawczyni, rozgorycza na twarde i ciężki ich los w życiu.

O czym można rozmawiać z rodzica-mi?

Pierwsze zebranie ogólne będzie ze-braniem informacyjnym. Wychowaw-czyni poinformuje zebranych rodziców o wyekwipowaniu dziecka do przed-szkola (fartuch, pantofle, własny ręcz-nik, grzebień i szczoteczka do zębów), o opłatach, o opiece lekarskiej i godzi-nach badań lekarskich, o metryce i do-kumentach, o czasie trwania zajęć, o planie dnia w przedszkolu, o doży-wianiu i śniadaniach (serwetka i kubek własny, torebka lub koszyczek na je-dzenie, nieopakowywanie produktów w gazety, niedawanie dzieciom zbyt wie-le słodyczy a zwłaszcza niesporządza-nych w domu ale kupnych), o zgłasza-niu powodów nieobecności dziecka, o zakresie działania opieki rodziciel-skiej, o zwyczajach i porządkach panu-jących w przedszkolu, o godzinach wy-znaczonych w przedszkolu na rozmo-wy z matkami. Drugie zebranie można poświęcić sprawom z zakresu higie-ny — ale nie chodzi tu tyle o higienę dziecka wogóle ile raczej o potrzeby i niedomagania w tym zakresie dzieci z naszego przedszkola. Należy podkre-slić potrzebę pedantycznej czystości ja-ko warunku niezbędnego życia i zdro-wia dziecka, poruszyć higienę snu, ubrania, odżywiania, wyjaśnić i podać do wiadomości zabiegi i nawyki z dzie-dziny higieny, jakie zaszczepia się



i utrwała u dzieci w przedszkolu (mycie rąk przed jedzeniem i po niem, mycie zębów, płókanie gardła, wycieranie obuwia, porządek w ubikacji, używanie kosza do śmieci i t. p.).

Następne zebrania dadzą się podzielić na dwie grupy: jedne z nich będą miały za przedmiot tematy wychowawcze, drugie będą miały na celu wtajemniczenie rodziców w zajęcia przedszkolne, w pracę dziecka w przedszkolu, w organizację i życie w przedszkolu. Rodzice bowiem chcą i powinni wiedzieć, co dzieci ich robią w przedszkolu, dlaczego to robią i jak to robią. Będą to bardzo miłe zebrania. A tematów nasunie się wiele np.

1. Nasze wycieczki i przechadzki jesienne — opowiemy rodzicom, dokąd się odbywały, dlaczego i po co? Podkreślimy rozszerzanie wiadomości i ich utrwalanie w najwłaściwszy sposób, przez bezpośrednie zetknięcie się dziecka z przedmiotem lub zjawiskiem, podkreślimy zainteresowanie dzieci, ich ciekawość, zachwyt, podziw, opowiemy, jak wyzyskaliśmy te wycieczki w dalszej pracy w przedszkolu, jak wyzyskaliśmy materiał uzbierany w czasie wycieczek.

2. Nasze zajęcia — należy poinformować rodziców, jakie zajęcia mają miejsce w przedszkolu, jaka jest ich wartość wychowawcza, zwłaszcza omówić wartość zajęć domowych, zademonstrować rysunki dziecięce i na nich wyjaśnić rozwój rysunkowy dzieci oraz rolę rysunku w życiu dziecka.

3. Nasze zabawy — wymienić zabawy i gry, które dzieci najczęściej wybierają, proponują, w które najchętniej się bawią. Popularnie opowiedzieć o znaczeniu zabawy w życiu dziecka, o znaczeniu zabaw senso-motorycznych

naśladowczych, towarzyskich, o znaczeniu gier ruchowych.

4. Nasze zabawki. Temat szczególnie nadaje się do omówienia w okresie Bożego Narodzenia i św. Mikołaja, kiedy rodzice obdarzają zwykle swe dzieci, nie wiedząc czasami, co z zabawek sprawiłoby dzieciom radość i pożytek zarazem. Pokazać rodzicom zabawki znajdujące się w przedszkolu, omówić ich znaczenie, wyjaśnić dlaczego właśnie takie znajdują się w przedszkolu i czemu pewne z nich zawdzięczają swą popularność wśród dzieci.

5. Nam się wszystko przydaje — zrobić pokaz robót dziecięcych, zademonstrować roboty z różnorodnego materiału. Rodzice zachęcani i pouczeni mogą pomóc w dostarczeniu niejednego materiału. Mogą zbierać szpulki, pudełka, gałganki zbywające przy szyciu, różnorodny papier, stanjolę, tekturę, stare filcowe kapelusze na pantofelki i tem znacznie ułatwić pracę wychowawcy.

Inną grupę będą stanowiły tematy wychowawcze, np. Jakie nawyki higieniczne, kulturalne, towarzyskie, społeczne zaszczipiam u moich dzieci w przedszkolu i w jaki sposób to robię. Jak radzę sobie z dziećmi, które kłamią? Tu podać najczęstsze typy kłamstw dziecięcych, omówić ich przyczyny oraz sposoby ich leczenia. Jak radzę sobie z dziećmi niesfornymi? Wykazać, że „niesforne“ to najczęściej bardzo interesujące i wartościowe dzieci, aktywne, przedsiębiorcze, pełne inicjatywy, śmiałe, odważne. One to reagują na niewłaściwe środowisko, sygnalizują braki, zmuszają wychowawcę do doskonalenia własnej pracy. Unikać wszelkich ogólników to najważniejsza zasada.

Pewną pomoc w gromadzeniu materiału na zebrania rodzicielskie mogą oddać wychowawczynie ulotki, które wydał w Warszawie Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem.

Niejednokrotnie przedmiot zebrania będą stanowiły sprawy materialne, finansowe, zapotrzebowania niezbędne i środki zaradcze. Gdy rodzice ujrzą pracę i jej rezultaty w przedszkolu, gdy nabiorą zaufania do wychowawczynie, w wielu wypadkach zaradzą i ułatwią. Należy również w razie potrzeby wciągać rodziców do świadczeń dla przedszkola w formie pracy wedle sił i możliwości każdego np. krawcowa (matka) może skroić fartuchy, ojciec stolarz może naprawić niejeden sprzęt w przedszkolu, kupiec może dostarczyć pudełek, sznurków, może służyć w sklepie pokazem towarów dla dzieci; kto ma konie, może przywieźć gliny, kto ma możliwość, niech się stara o boisko czy teren do zabaw,

o produkty dla dożywiania dzieci niezamownych. Trzeba ciągle zainteresowywać rodziców, absorbować ich, dzielić swe troski o przedszkole z nimi, wszak to troski o ich „pociechy“.

Przygotowując zatem zebrania rodzicielskie należy pamiętać o tem, że nie wolno zwoływać rodziców, gdy im się nie ma nic do powiedzenia. Mówić o sprawach aktualnych, o dzieciach konkretnych, żywych, unikać teoretyzowania i ogólników. Temat konferencji starannie przemyśleć i opracować. Notować w ciągu całego miesiąca w osobnym kajeciku, czy dzienniczku to, co się nasunie, co zajdzie, a co byłoby ciekawe do poruszenia z rodzicami. Postawa wobec rodziców musi być zawsze grzeczna i życzliwa; należy unikać na zebraniach tonu mentorskiego, moralizującego, co jest śmieszne i nieodpowiednie.

*Z. Podolakowa.*

## CO I JAK OPOWIADAĆ DZIECIOM W PRZEDSZKOLU.

Zgodnie z ustawą z dn. 11 marca 1932 r., według której celem przedszkola jest rozwijanie fizyczne i umysłowe dziecka, rozplanowywany jest rozkład zajęć w przedszkolu. Są więc chwile poświęcone wyłącznie zajęciom umysłowym; inne znów mają na celu wychowanie fizyczne, a więc: wyrobienie sprawności, koordynacji ruchów, odwagi, energii i t. p.

Obok jednak tych momentów, ściśle wyznaczonych w planie zajęć, w każdej chwili pobytu dziecka w przedszkolu staramy się rozwijać dziecko pod względem umysłowym i te przypadko-

we chwile mają równie poważne znaczenie, jak i te, które służą jako tematy pierwszorzędne w rozkładzie zajęć.

Wśród tych ostatnich dość poważne miejsce zajmują opowiadania, dzięki swemu ogromnemu znaczeniu wychowawczemu i metodycznemu. Opowiadania bowiem kształcą przedewszystkiem uczucia dziecka, wzbogacają i pogłębiają wiadomości, których dzieci same nie są w stanie zaobserwować, przenoszą często dziecko w inny, nowy świat, co ułatwia w dużym stopniu rozwinięta fantazja dziecka, uczą logicznego myślenia przez pilne śledzenie akcji opo-

wiadania, przynoszą dzieciom zwykle dużo radości, a wreszcie dają możliwość słuchania ładnej, poprawnej wymowy, nowych zwrotów, przez co wzbogaca się język dziecka. Opowiadania także mają znaczenie społeczne, bo zbliżają dzieci i czynią z nich jedną czującą i przeżywającą podobne uczucia gromadkę, a dobre przykłady wzbogacają uczucia miłości, solidarności, miłosierdzia i t. p.

Opowiadania powinny być ściśle przystosowane do wieku dziecka, rozwoju umysłowego, środowiska, bo rzeczy bliskie są zwykle dzieciom miłsze; od tego ostatniego czynnika można czynić pewne odstępstwa, np. dzieciom ze wsi opowiadać o mieście i tem wzbudzać żywe zainteresowanie, a przytem wzbogacać wiadomości dziecka.

Forma opowiadań może być różna: proza, wiersz, lub połączenie tych dwóch rodzajów opowiadań t. zn. proza przeplatana wierszem. Opowiadania mogą być czytane lub wypowiedane z pamięci; w obu jednak wypadkach powinny być starannie przygotowane przez wychowawczynię.

Pod względem treści opowiadania mogą być realistyczne t. zn. przyrodnicze i etyczne, religijne i fantastyczne. Opowiadania przyrodnicze zawierać mogą np. przeżycia zwierząt czy roślin, religijne — to obrazki z życia P. Jezusa, M. Boskiej i świętych, etyczne z rodzaju następujących: dobry kolega, przyjaciel zwierząt, mała gosposia i t. p. opowiadania fantastyczne i t. zw. wesołe historyjki są pożądane i wartościowe, gdyż wnoszą dużo radości, humoru, pogody, która tak bardzo potrzebna jest w przedszkolu. Baśnie i opowiadania fantastyczne mogą być czasem związa-

ne z życiem, pracą ludzi, a ponieważ zabarwione są pierwiastkiem humoru, urozmaicone powtarzaniem pewnego motywu, przynoszą dzieciom nietylko radość, ale zapoznają w przyjemnej formie z różnemi zjawiskami życia; takimi są np. opowiadania Ewy Szellburg: „Rzemieślniczek-wędrowniczek“.

Wszystkie opowiadania, nietylko fantastyczne, powinny być raczej pogodne i, choć w niektórych będą epizody przykre, (i tych nie należy specjalnie unikać, bo i dzieciom życie przynosi czasem przykrości) to jednak zakończenie powinno być zawsze wesołe, aby pozostał pogodny nastrój. Opowiadania nie mogą być także utrzymane w jednym nastroju ze względu na wielką ruchliwość uczuciową dziecka; należy także zwracać uwagę na wrażliwość dzieci i unikać opowiadań, które wywołać mogłyby wstrząs uczuciowy. Wprawdzie zdarzają się okoliczności, gdzie trzeba czasem wywołać silniejsze uczucie, ale należy uczynić to delikatnie, np. w środowisku zamożnem, przeprowadzając zbiórkę ubrań czy zabawek dla biednych dzieci, można opowiedzieć o sierotce, upewniając się przedtem, że niema sierot w gromadce dzieci.

Wartość opowiadania zależna jest od sposobu, w jaki opowiada wychowawczyni. Opowiadanie powinno być krótkie, możliwie zwarte, jasne, wyrazy zrozumiałe. Wychowawczyni, opowiadając, powinna sama przeżywać dane zdarzenia, a wtedy i dzieci ulegną nastrojowi; żywość akcji, opowiadania, modulacja głosu, a nawet mimika dopełnia poprawności opowiadania. Opowiadanie jest wtedy wartościowe, gdy dzieci same z jego treści wyciągną ja-

kąś głębszą ideę — w każdym bądź razie należy unikać moralizatorstwa.

Aby utrzymać odpowiedni nastrój, nie należy przerywać opowiadania pytaniami, zwróconymi do dzieci; jeśli pytanie wypłynie od dzieci, co zresztą jest zwykle wynikiem niejasności opowiadania, odpowiedź należy uwzględnić w dalszej treści, a nie odpowiadać bezpośrednio.

Pewne środki pomocnicze służą także do spotęgowania zainteresowania dzieci, np.: ilustracje rysunkowe, przezrocza, poruszające się postacie, rysunek lub lepienie z gliny równoległe z opowiadaniem, zabawa lub inscenizacja, naśladowanie głosów zwierząt i wiele innych.

Co opowiadać dzieciom — o tem mówi bardzo rozwinięta współczesna literatura dziecięca. Utwory naszych pisarek, jak: Porazińska, Ewa Szellburg, Rogoszówna, Krzemieniecka i innych, czasem w całej rozciągłości nadają się dla dzieci; jeśli są zbyt długie, można je rozłożyć na kilka dni, i te t. zw. cykle wzbudzają zwykle zainteresowanie i uciechę dzieci.

Opowiadania religijne czerpać można z t. zw. „obrazków“ Pii Górskiej, przyrodnicze z czasopism dla dzieci lub książek wymienionych autorek, opowiadań zaś fantastycznych i wesołych historyjek dla dzieci jest chyba najwięcej.

Tych zresztą dostarczają nam czę-

sto baśnie ludowe, które są zwykle bardzo lubiane dzięki powtarzającym się motywom.

W opowiadaniach fantastycznych występują zwykle przedmioty ożywione lub nawet żyjące tak jak człowiek; siły przyrody uzależnione są często od życia bohatera.

Te wszystkie pierwiastki odpowiadają cechom charakterystycznym dziecka w I-ym okresie dzieciństwa, jak: animizmowi, antropomorfizmowi, magicznemu stosunkowi do świata i t. p. i dlatego są przez dzieci rozumiane, odczuwane i sprawiają im wielką przyjemność.

Są także opowiadania, których treść nasunęły czy to pewne zdarzenia w przedszkolu, czy też inne okoliczności; mogą być one także uwzględniane, ale raczej w chwilach wolnych, w czasie śniadania, zajęć praktycznych i t. p.

Tego rodzaju krótkie historyjki zachęcają zwykle dzieci do opowiadania i mają te same wartości co i opowiadania, przewidziane w planie.

Znaczenie opowiadań dla rozwoju umysłowego dziecka jest ogromne, należy tylko dobrać je odpowiednio pod względem treści, formy, wyzyskać modulację głosu i samym sposobem mówienia wzbudzić zaciekawienie i zainteresowanie małych słuchaczy.

S. U.

## DZIECI W UTWORACH J. PORAZIŃSKIEJ.

Wraz z rozwojem nauki o dziecku i o warunkach dobrego wychowania wysunęło się zagadnienie literatury dziecięcej, które nie przeszło bez echa, ale zyskało wielkie znaczenie.

Widząc potrzebę literatury dla dzieci wielu zdolnych ludzi poświęciło swe talenty i oto coraz częściej zaczęły ukazywać się na półkach księgarskich barwne książeczki dla małego społeczeństwa.

Obeenie już literatura dziecięca ma takie samo znaczenie i tak samo jest poważana, jak i literatura dla ludzi dorosłych.

Z pośród wielu autorów, piszących dla dzieci, wyróżnia się Janina Porazińska, może dlatego, że panuje w jej książkach wieczne słońce, radość i same dzieci. Bo gdzieś znajdziemy więcej słońca i radości, jeśli nie w dzieciach, a ponieważ one są osią całej twórczości Porazińskiej, więc też promienna jest ona od słońca. A dzieci w utworach Porazińskiej jest bardzo wiele, począwszy od maleńkiej Jagny z „Wojtusiowej izby“, która śpi w żółtej kolebeczce i której „biedunty“ śpiewają „husi-husi“, a kończąc na tych najstarszych, co już chodzą do IV oddziału i są bardzo mądre.

Najprostszym typem dziecka u Porazińskiej jest mały Wojtuś z „Wojtusiowej izby“, który swojemi błękitnymi oczami widzi świat jasny, świat zamykający się w czterech ścianach domu, w otoczeniu matki, ojca, rodzeństwa i malowanych sprzętów.

W życiu dziecka w tym okresie wielką rolę odgrywa antropomorfizm i animizm, czego dowodem są choćby słowa Jagusi: „No, biedunty, psepłóście się“. Dziecko w tym swoim świecie czuje się dobrze, bo kolebeczka mu nocą bajki opowiada, bo kwiaty żyją na malowanej skrzyni, bo „firanczka patrzy górą scerowaną, wielką dziurą“ i wszystko podziela z nim radości i troski dziecięce.

Z czasem jednak świat dziecka rozszerza się, wychodzi z poza ramy izby i podwórka i w związku z rozwojem dziecka powstają w utworach Porazińskiej nowe typy dzieci, jak np. w „Wesołej gromadzie“.

Dzieci te chodzą już do szkoły. I znów autorka bardzo subtelnie i umiejętnie podpatrzyła ich życie, uchwyciła każdy ruch, każde słowo i dzięki tym obserwacjom poznała duszę dziecka i stworzyła taką różnorodność typów. Bo dzieci w utworach Porazińskiej, to nie minjatury człowieka dorosłego, ale mali ludzie, żyjący własnym życiem, dużo lepszym od naszego. I choć pochodzą ze środowiska niezamożnego, bywają pozbawione opieki i mogą mieć jakieś złe przyzwyczajenia, to jednak pod dobrą, kierowniczą ręką „Pani“ zmieniają się i uszlachetniają. Przykładem takiego dziecka może być Wicek z „Wesołej gromady“. Początkowo wygórowana ambicja, instynkt postawienia się doprowadzają go do takiej złości, że gotów jest uczynić największą szkodę; stopniowo jednak natura dziecka przetwarza się i Wicek pełen skruchy, nie tylko wobec całej klasy przyznaje się do winy, ale pragnie własną pracą choć w części naprawić wyrządzone zło.

Jak wielkie jest poczucie sprawiedliwości i samokrytycyzmu dziecka świadczy postępek Marka, który sam w tak przykry i bolesny sposób umiał wymierzyć sobie karę, a potem jako sędzia klasy rozumnie rozstrzyga każdy spór.

A zwróćmy uwagę na uczucia miłości i przywiązania do ziemi rodzinnej, do starej, zapadłej w ziemię szkoły, która „jaka jest, taka jest“, ale oni ją kochają i do niej należą.

A ileż uczuć patriotycznych mieści się w gorących sercach dzieci, kiedy witają P. Prezydenta, czy kiedy słuchają historii Polski! Z nich wypływa taki miły czyn chłopaka, który codzień w tajemnicy stał na baczność przed fotografią ukochanego wodza. I takie dzieci,

które od początku żyją w szczerzej, ciepłej atmosferze domu i w jasnych ścianach szkoły wyrosną na pewno na dzielnych obywateli, bo to jest ich ideałem i marzeniem.

Czasem jednak dzieci w utworach Porazińskiej są mniej idealne, jak np. Klimcia-Straszek i Fipcio-brudasek, ale i te nawet po smutnych przygodach zmieniają się i stają się niepodobne do dawnych brudasów.

Typy dziecięce Porazińskiej pochodzą przeważnie ze środowiska uboższego, są też pełne prostoty, szczerości, która sprawia takie miłe wrażenie. I czy to będzie mały Wojtuś, co w swej naiwnej prostocie chce złapać słońce, czy Pasteczka, którą wychowała dąbrowa swym poszumem i ptaszkiwie świegotaniem i której wszystkie radości i zmartwienia obracają się około stadka białych gąsek, czy wreszcie Marek i Wicek, chłopcy o silnie rozwiniętych uczuciach społecznych i dużo szerszych światopoglądach — to jednakowo te

dzieci kochamy i zdaje się nam, że żyją one wśród nas.

I nic dziwnego, że książki te tak do nas przemawiają, bo patrzą na nas jasnymi oczami dzieci, i słyszymy płacz małeństw z „Siedmiu płaczków-nieboraczek“.

Utwory Porazińskiej są ogólnie o dzieciach, jednak nietylko dla dzieci. Wprawdzie dają one dzieciom bardzo wiele, bo oprócz radości i pogody, którą sięją, rozwijają w małych czytelnikach piękne uczucia społeczne, uczą miłości do całego świata i w tak malowniczej formie zaznajamiają ze zwyczajami ludowymi, jak np.: w „Weselu Małgorzatki“. Jednak i my starsi czytamy Porazińską z prawdziwą przyjemnością i to nietylko dlatego, że autorka uczy nas patrzeć na dzieci i wnikać w ich dusze, ale dlatego także, że ukazuje nam to, co jasne od słońca i co tak przemawia do naszych serc, jak dziecko.

S. U.

## W SPRAWIE HIGJENY GŁOSU.

Praca wychowawczyń przedszkola wymaga dużego zamiłowania zawodu, jak zresztą każda placówka, mająca do czynienia z materiałem żywym i tak bardzo zmiennym, jak dziecko. Trzeba się stać współtowarzyszką zabaw, umieć myśleć dziecinnymi kategoriami, żeby wnikać w ten mały, ale odmienny i bogaty świat. I obok — wytężona praca obserwatora, duże skupienie uwagi w przeprowadzaniu planowej pracy wychowawczej, gdzie żadne posunięcie nie powinno przejść bez śladu, a każda gra lub ćwiczenie ma swoją zgóry prze-

widzianą linię, kształtującą sylwetkę dziecinną gromady.

Nie zdziwi też słuszność poglądu, że wartość przedszkola tworzy jego wychowawczyni, a jednym z warunków stawianych jej — jest zupełna sprawność fizyczna i umysłowa, gdyż zgóry przewidywany jest jej duży wysiłek w pracy.

Statystyki wykazują, że z cierpień, najczęściej spotykanych w środowisku nauczycielskim, pierwsze miejsce zajmują choroby dróg oddechowych, gdzie gruźlica stanowi 33.8%, a cierpienia

aparatu głosowego — 3,7%. Wiek, na który przypadają najczęstsze zachorowania, waha się w skali 24—30 roku życia. Te same statystyki podają również, że kobiety chorują 3 razy więcej niż mężczyźni. Jeżeli dołączymy jeszcze stany chorobowe bez ostrych, niepokojących objawów, które nie są objęte statystyką, — musielibyśmy uznać choroby dróg oddechowych za chorobę zawodową nauczycielstwa. Niepokojący ten obraz spotęguje się, jeżeli przypomnimy, że wychowawczyni przedszkola musi pozostawać wśród swojej gromadki stale, nie tylko przez przepisowe 45 min. lekcji i zmuszona jest mówić znacznie więcej, a dużo też śpiewa z dziećmi.

Kiedy już odnaleźliśmy zło, — starajmy się go uniknąć lub zapobiec.

Higijena mowy idzie dwiema drogami: 1) warunki zewnętrzne układamy jak najbardziej sprzyjająco dla swej pracy, 2) poza tem — stała opieka nad własnym zdrowiem wogóle, tak fizycznym, jak i psychicznym, i, w szczególności, — nieustannie rozsądne pielęgnowanie głosu, który słusznie możemy uważać za narzędzie pracy zawodowej.

Duża, przestronna sala przedszkola, starannie wietrzona, gwarantuje stały dopływ świeżego powietrza do płuc; czysto utrzymane ściany i podłoga dają minimalną ilość kurzu w drogach oddechowych. Należy pamiętać o odpowiedniej temperaturze w sali, (nie niżej 15° C.), zwłaszcza podczas śpiewu, oraz dostatecznej wilgotności powietrza, gdyż suche i przesiąknięte kurzem, czy zimne, wywołuje przekrwienie śluzówki dróg oddechowych, a następnie — przewlekły nieżyt. Podobne objawy wywołuje nadużywanie alkoholu i palenie

tytoniu; to ostatnie, poza działaniem mechanicznym, — może mieć także wpływ toksyczny (trujący).

Prawidłowe używanie głosu warunkowane jest równem oddychaniem (oczywiście przez nos), gdzie, oprócz klatki piersiowej, biorą udział przepona i tłożnia brzuszna. Siła głosu związana jest z pojemnością klatki piersiowej. Ćwiczenia fizyczne usprawniają pracę mięśni klatki piersiowej, pogłębiają oddech, wyrównują system nerwowy. Następstwem nieprawidłowego oddychania u ludzi dużo mówiących może być często przekrwienie śluzówki gardzieli i krtani, potem — przykry, suchy kaszel i nieraz skurcz głosni; mowa wtedy staje się wręcz niemożliwa. Nieprawidłowe ruchy przepony i innych grup mięśni mowy, zbyt prędkie mówienie, niezrównoważenie i nerwowość są źródłem jąkania, które tak łatwo udziela się otoczeniu, szczególnie młodocianemu. Przy mowie wyraźnej współpracują narządy pomocnicze, jak usta, język, zęby, podniebienie miękkie i twarde oraz gardziel, odbarczając krtani, która służy głównie do wytwarzania głosu. Krzyk lub używanie głosu w niewłaściwej mu skali prowadzi do nadwyżżenia tak mięśni krtani, jak i samych strun głosowych, a jako następstwo — bezgłos, ostre sprawy zapalne, lub przewlekłe nieżyty.

Śpiew jest pożyteczny, gdyż zmusza do prawidłowego oddychania i wyraźnego wymawiania, lecz nie może trwać długo, ani w skali przekraczającej wysokość głosu i nie powinien nigdy przechodzić w krzyk.

Schorzenia krtani leczą się wolno wskutek trudności oszczędzania głosu, — to też nie należy nigdy tych cho-

rób zaniedbywać; żaden brak czasu ani środków nie może być tłumaczeniem, jeżeli zważymy wartość mowy dla każdego człowieka, a specjalnie — pedagoga. Bierzmy przykład ze śpiewaków, którzy umieją cenić swój skarb zamknięty w strunach głosu.

Troszcząc się o higienę własnego głosu, — uwzględniamy czynnik pedagogiczny: wolna, wyraźna i spokojna mowa wychowawczynie nadaje ten sam

równy ton otoczeniu; głos cichy, stopniowo przechodzący do tonów wyższych skupia uwagę, a właściwa dzieciom skłonność do naśladownictwa może być wykorzystana dla przyswojenia prawidłowej wymowy, a jednocześnie wyrównania istniejących wad, na co powinna być zawsze skierowana uwaga wychowawczynie troskliwie i umiejętnie prowadzącej swoją przedszkolną gromadkę.

*Dr. Fr. Burska.*

## PLAN ROCZNEJ PRACY DLA „STARSZEJ“ GRUPY DZIECI W PRZEDSZKOLU.

*Cel:* Prowadząc swoje dzieci rok trzeci, zamierzam w dalszym ciągu pracować w myśl wychowania obywatelsko-państwowego nad wyrobieniem karności wewnętrznej, porządku, obowiązkowości, odpowiedzialności, umiłowaniem pracy, kształceniem uczuć religijnych, patriotycznych, społecznych, oraz nad przestrzeganiem przyzwyczajęń kulturalnych i higienicznych.

Specjalny nacisk położę na wyrobienie poprawnej i czystej mowy dziecka, kształcenie pamięci, uwagi, spostrzegawczości, szybkiej orientacji i umuzykalnienie.

*Srodki:* zajęcia, rozmowy, opowiadania, ćwiczenia ruchowe, gry i zabawy, ćwiczenia zmysłów, święta i uroczystości okolicznościowe.

### ROZKŁAD MATERJAŁU NA OKRESY:

I-szy okres jesienny od dnia 22 sierpnia do dnia 15.XI.1933 r.

Skupienie zainteresowań dziecka koło pracy ludzkiej. Uroczystości i święta okolicznościowe.

*Opowiadania religijne:* wzięte z życia Chrystusa Pana, Matki Boskiej i świętych — św. Stanisław Kostka, św. Jan Kanty, św. Elżbieta.

*Opowiadania patriotyczne:* związane z uroczystościami przypadającymi na tenże okres, jak 15-letnia rocznica święta Niepodległości Polski i inne podane w miesięcznych rozkładach zajęć.

*Rozmowy rzeczowo - obyczajowe:* sprzęty domowe, przedmioty służące do codziennego użytku.

*Uwaga.* Przy każdej rozmowie zostanie zwrócona uwaga na kształcenie zmysłu wzroku, dotyku, słuchu, ćwiczenia liczbowe, spostrzegawczości, powonienia, smaku.

*Opowiadania humorystyczne:* oparte na utworach Porazińskiej, Ewy Szemberg-Zarembiny, Krzemienieckiej i in.

*Ćwiczenia mowy i pamięci:* dowolne wypowiedzenie się dzieci przy pomocy oglądania obrazków wyświetlanych przez epidjaskop lub oglądania widokówek i innych obrazków.

Ćwiczenie pamięci przy pomocy nuczania wierszyków okolicznościowych.



Specjalne zwrócenie uwagi na śmiałość i wyraźne wypowiedzianie się dzieci.

*Ćwiczenia ruchowe:* przeprowadzane według toku lekcyjnego prof. Czyżewskiego z piłkami, krążkami, z użyciem przyrządów: ławek i drabinek.

Gry i zabawy, zaprawiające dzieci do większego uspołecznienia, karności, sprężystości, szybkiej orjentacji, wyrabiające szlachetne współzawodnictwo.

*Zajęcia:* gromadzenie materiału dostarczanego przez przyrodę w różnych porach roku i umiejętne wykorzystanie go w pracach dowolnych lub zbiorowych.

Zajęcia traktowane jako sprawdzian zainteresowań i upodobań dzieci, lub jako pogłębienie i utrwalenie wiadomości zdobytych podczas rozmowy, lub opowiadania. Kształcenie wyobraźni, twórczości, samodzielności, wzbudzanie wiary we własne siły i poszanowania pracy, wyrobienie zręczności palców.

Lepienie, rysowanie, malowanie.

*Ćwiczenie zmysłów:* wzroku, dotyku, smaku, węchu, słuchu, ćwiczenie liczbowe umiejętności liczenia do sześciu; pojęcie więcej — mniej. Ćwiczenie sportowiczności. Ćwiczenie wzroku na barwach w zasadniczych kolorach i odcieniach.

Ćwiczenie słuchu — rozpoznawanie dźwięków na różnych przedmiotach. Rozpoznawanie melodyj, granej na fortepianie i skrzypcach lub śpiewanej. Nauka piosenek dostosowanych do jesiennej pory roku.

Ćwiczenie dotyku: rozpoznawanie przedmiotów w torebce.

Ćwiczenia zmysłów będą uwzględniane i wzięte pod uwagę przy każdej rozmowie, zajęciu, grach, zabawach.

W okresie jesiennym są przywidywane wycieczki z dziećmi do ogrodu, sadu, na łąki, pola — celem zaobserwowania zmian, jakie zachodzą w przyrodzie, oraz zwrócenia uwagi na bogactwo i piękno przyrody.

## II-gi OKRES ZIMOWY OD DNIA 16.XI.1933 r. do 19.III.1934 r.

Ogólny rzut oka na okres zimowy.

W tym okresie skupienie zainteresowań dzieci koło pracy domowej — rzemiosła. Ćwiczenia mowy, słuchu związane z powyższymi okolicznościami. Przygotowania do imienin Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

*Opowiadania religijne:* Modlitwa „Panienko święta“. Narodzenie Pana Jezusa. Pokłon pasterzy. Pokłon Trzech Króli. Nauczanie kolend. Dwunastoletni Pan Jezus w kościele. Św. Józef jako Opiekun Pana Jezusa. Mały Jezus.

*Opowiadania patriotyczne:* przypadające na tenże okres. Imieniny Pana Prezydenta. Imieniny Marszałka.

*Rozmowy przyrodnicze:* zaobserwowanie zmian zachodzących w przyrodzie. Opadanie liści z drzew. Ptaki pozostające u nas na zimę. Pierwszy śnieg. Łód. Drzewa osypane śniegiem. Choinka. Sosna. Mróz. Węgiel. Zwierzęta: kot, królik, ryba.

*Rozmowy rzeczowo-obyczajowe i o pracy ludzi:* Święty Mikołaj. Ubieranie choinki. Dzielenie się opłatkiem. W czym można mamusiom pomóc w domu. Prania dla lalek. Pieczenie ciastek. Zabawki na choinkę dla biednych dzieci. Prace rzemieślników: piekarz, stolarz, szewc, krawiec, murarz.

*Opowiadania humorystyczne:* czerpane z „Płomyka“, oraz książek współczesnych autorek.

*Ćwiczenia mowy:* pobudzające dzieci do wypowiedziania zdaniami swoich myśli, wrażeń i spostrzeżeń, oraz zwrócenie uwagi na poprawną i czystą wymowę.

*Ćwiczenie słuchu:* rozpoznawanie piosenki zapomocą wybijania rytmu. Nauczenie kolęd i innych pieśni i piosenek okolicznościowych patryjotycznych.

*Ćwiczenia zmysłów:* ćwiczenia wrażliwości wzrokowej, smaku, węchu, (kuchnia, piekarnia, apteka). Ćwiczenia liczbowe więcej — mniej. Nazywanie barw zasadniczych oraz rozpoznawanie odcieni barw.

*Zajęcia:* W tym okresie przeważają roboty z bibułki, papieru glansowanego, roboty z drzewa, ozdoby choinkowe, wycinanie, stemplowanie.

*Ćwiczenia ruchowe:* według toku lekcyjnego prof. Czyżewskiego z użyciem linek, drabinek, schodków, pudełek od zapalek, piórek, oraz według toku lekcyjnego Sikorskiego. Czas trwania ćwiczeń z grą, lub zabawą 20—30 minut. Zimą saneczkowanie na boisku. Gry tow. będą zmierzały do wyrobienia karności, solidarności, szlachetnego wyrobienia współzawodnictwa. Ćwiczenia rytmiczne przy fortepianie.

W zimowym okresie również są przewidywane wycieczki w celu zwrócenia uwagi na estetyczny wygląd przyrody zimą.

### III-ci OKRES WIOSENNY OD DN.

20.III.1934 r. do 15.VI.1934 r.

Praca w ogrodzie kwiatowym, owocowym, warzywnym. Święta Wielkanocne. Trzeci Maj. Uroczystości Bożego Ciała.

*Opowiadania religijne:* Palmowa niedziela. Wjazd Pana Jezusa do Jero-

zolimy. Wrażenia dzieci po świętach Wielkiejnocy. Radość ludzi ze Zmartwychwstania. Majowe strojenie ołtarzy. Wdzięczność i miłość dla Matki Boskiej. Pieśni: „Cześć Maryi“. Królowa Polski. Chrystus i dzieci. Bóg — dawca życia.

*Opowiadania patryjotyczne:* Święto Narodowe Trzeci Maj. Święto Morza polskiego i inne uroczystości związane z tym okresem.

*Rozmowy przyrodnicze:* praca w ogródku. Pierwsze kwiaty wiosenne. Powrót ptaków: skowronek, jaskółka, bocian. Co słychać na łące, polu, w ogrodzie owocowym. Kwitnienie drzew. Rozwijanie się liści na drzewach. Woda, kaczki, gęś.

*Rozmowy rzecz. obycz.:* Prace przedświąteczne w domu. Serwetka do ust. Dzielenie się jajeczkiem. Niespodzianki dla rodziców. Święto Matek — w związku z tem przygotowanie atrakcyj.

*Ćwiczenia mowy:* mające na celu nie tylko opanowanie nazw przedmiotów zdobytych w poprzednim okresie, ale nauczanie użycia przyimków, przysłówków, oraz opanowanie wyrazów dźwiękowo trudnych. Zachęcenie dzieci do opowiadania bajek i t. p. Wzbogacenie mowy dziecka przez dobrane wierszyki.

*Zajęcia:* Specjalny nacisk położę na malowanie, rysowanie, oraz szycie dla lalek. Roboty z rafji. Układanie i wycinanie wzorów mozaiki ludowej.

*Ćwiczenia ruchowe* oraz gry i zabawy specjalnie na świeżem powietrzu. Specjalne zwrócenie uwagi na samodzielne organizowanie zabaw.

*Ćwiczenie słuchu:* utworzenie orkiestry — obranie dyrygenta. Piosenki, ta-

niec; krakowiak, trojak, poleczka. Insce-  
mizowanie piosenek. Rytmika.

Wiosną w miesiącu maju będą się  
odbywały wycieczki i zbiórki popołud-  
niowe z „zuchami“, które będą niejako  
przygotowywały dzieci do późniejszego

harcerstwa i zachęcą dzieci do utrzyma-  
nia dalszego kontaktu z przedszkolem  
po przejściu do szkoły.

*Walentyna Konganówna*  
*Państwowe Seminarjum*  
*Mysłowice*

## JESIEŃ W PRZEDSZKOLU.

### PIERWSZE MIESIĄCE JESIENNE

Przeczytałam w ostatnim N-rze  
Wychowania Przedszkolnego zachętę do  
prowadzenia kroniki w przedszkolu.  
Dlatego pozwałam sobie przesłać wyciąg  
z mojej kroniki z września i październi-  
ka roku ubiegłego, jakkolwiek nie  
wiem, czy tak notatki swoje nazwać  
mogę. Zapisuję zwykle w osobnym ze-  
szycie szczególne wydarzenia w Przed-  
szkolu oraz te zajęcia, które mi się bar-  
dziej udały, które sprawiły przyjemność  
dzieciom i mnie samej.

15.IX. Mamy koło Przedszkola spo-  
re półko szereg piasku. Dzień sło-  
neczny choć nieco zimny, ale południe  
możemy tu spędzić. Piasek to niewy-  
czerpany materiał do zabaw. Młodsze  
dzieci robią babki, kopią dołki: te sypią  
pagórki, tamte szpadelkiem nakładają  
piasek do wiaderka i przenoszą go na-  
stępnie w inne miejsce, to znowu robią  
drogę, jeszcze inne przewracają się, ba-  
raszkują tylko. Stają przy grupie dzie-  
ci, której właśnie zabrakło pomysłów i  
proponuję, by napęłniły teraz wiaderka:  
jedno piaskiem, a drugie—różnymi ga-  
łązkami, drewnienkami. Potem jedno  
dziecko staje z zawiązanymi oczyma, a  
inne podają mu do ręki naprzemian  
wiaderko z piaskiem lub drewnienkami.  
I dziecko musi zgadnąć, co otrzymało.

Po chwili znów inne bierze się do zga-  
dywania. Potem bawimy się nieco ina-  
czej. Dziecko z zawiązanymi oczami do-  
staje do ręki wiaderko np. z piaskiem,  
a drugą ręką musi odnaleźć wiaderko,  
które ma ten sam ciężar. (Było to ćwi-  
czenie zmysłu mięśniowego). Widocz-  
nie zabawa ta podobała się dzieciom,  
bo przyłączyło się ich więcej. Napęłnia-  
ły wiaderka kamyczkami, trawą i też zga-  
dywały, wyczuwając coraz inny ciężar.  
W końcu zaproponowałam zabawę nie-  
co żywszą. Na ziemi i na piasku nary-  
sowały kółka, o jedno mniej, niż było  
dzieci, a potem rozbiegły się z wiader-  
kami w rękę. Na dany znak każde  
dziecko starało się postawić swoje wi-  
aderko w kółku; jedno dziecko przegry-  
wało. Dopiero śniadanie (mleko i chleb),  
które nam przyniosła gosposia, przerwa-  
ło naszą zabawę.

Leżakowanie tego dnia też mogło  
się odbyć na piasku, bo słońce nie pie-  
kło zbyt mocno, powietrze było ciepłe i spo-  
kojne. Ażeby zmusić dzieci do spokoj-  
nego leżenia przez jakieś 15 minut, za-  
proponowałam im, by starały się uwa-  
żać, jakie dźwięki, odgłosy lub szmery  
dochodzą do nich, zaleciłam przytem  
absolutny spokój. Powiedziałam, że bę-  
dę podchodziła do każdego dziecka i  
wtedy powie mi na ucho co słyszało. Po  
skończeniu ćwiczenia (słuchowego) po-

wiedziałam dzieciom, że najwięcej usłyszało to dziecko, które wymieniło odgłosy następujące: kwakanie kaczek, szczekanie psa, turkot wozu, rąbanie drzewa i ćwierkanie wróbla. Kwadrans spokojnego leżakowania udał mi się w zupełności.

28.IX. Zaczął się okres opadania liści. Obserwacja: które drzewa mają jeszcze liście zielone, które żółkną, które czerwienieją. Jak opadają liście? raptownie, czy wolno? Jeśli jest wiatr, w jakim kierunku lecą? (Był właśnie słaby wiatr). Jak długo latał twój liść? Każdy obserwował jakiś jeden liść i to wywołało wielkie ożywienie wśród dzieci. Czasem niema wiatru, a jednak liście opadają, dlaczego? Liście jesienne są suche, nie mają w sobie soku. Drzewo już nie może dłużej żywić swoich liści — więc opadają.

Dzieci zbierały liście w ogrodzie i na drodze (drogę mamy wysadzoną drzewami), przynosiły do Przedszkola i miały szereg zajęć: a) rozkładały liście stosownie do rodzaju drzew, b) dobierały liście podług barwy, c) układały gamę koloru żółtego i t. p. Zaczęły robić fryz, przyklejając najładniejsze liście do papieru.

Na spacerze zadeklamowałam im wierszyk Lenartowicza:

Już jesień dżdżysta,  
Liść spada z drzewa  
W nagich gałązkach  
Ptaszek nie śpiewa.  
Pod stopą liście  
Szronem zwarzone  
Bezbarwne, suche,  
Wiotkie i krucho  
Płochy wiatr niesie  
Po cichym lesie.

— To tak jak u nas — powiedziała któraś dziewczynka i prosiły, żeby je nauczyć. Zgodziłam się i podziwiałam, jak tym razem szybko zapamiętały.

1.X. Dzień wielkiej radości, śmiechu, zabawy. Gospodarz zajechał wozem drabiniastym, przystrojonym w gałęzie i zabrał wszystkie dzieci na wycieczkę do dużego lasu. Uciechy, zamieszania było pod dostatkiem: każde dziecko zabrało ze sobą śniadanie: jedno miało koszyk, drugie kobiałeczkę, trzecie pudełko. Jazda była wspaniała. Bo dzień był słoneczny, cichy — prawdziwa polska jesień.

Pierwsza rzecz po przyjeździe do lasu było spożycie śniadania. Jakkolwiek dzieci nie były głodne, to jednak bawiło je, że jest inaczej, same rozpakowują, układają swoje śniadania.

Potem poszłyśmy na dłuższy spacer. Dzieci się rozbiegły, coraz to coś spostrzegły, coś musiały zbierać, czy to żółędzie, czy też liście żółte. Raptem posłyszałam krzyk: Proszę Pani, proszę Pani, co to? Liście chodzą... Zbliżyłam się i widzę jeża, na którego kolcach poczepiane są suche liście w takiej ilości, że zaledwie tylko pyszczek widać. Opowiedziałam im, że jeż chce usłać sobie pościółkę z liści, wypatrzy gdzie jest więcej liści opadniętych i tarza się w nich, kolce ma ostre, więc łatwo nabija na nie liście. Znajdzie sobie gdzie mały dołek, tam znosi owe liście. Kto mu je pozdejmuje? Wytarza się po ziemi i pozrzuca wszystkie liście z siebie. A gdy zrobi z nich miękkie posłanie, zagrzebie się w liście i zaśnie na długo. Nic go nie obchodzi, co się tam na świecie dzieje: czy mróz, czy śnieg, czy niepogoda — prześni mocno całą zimę. Dlaczego zasypia? bo cóżby robił

w zimie? Niema myszy, ani węzów, ani robaków, ani owadów — wszystko to się pochowało przed zimnem. Czem będzie się żywił, z głoduby umarł.

Któreś z dzieci opowiedziało, że jakiś czas chowały u siebie jeża, który w nocy polował na myszy i na karaluchy i tak hałasował, biegając za nimi! — a w dzień — to spał. Wielką uciechę sprawiło dzieciom, gdy zobaczyły wiewiórkę, jak się wspinała po sosnie. Pewno szuka orzeszków. Spotkałyśmy kilka krzaków leszczyny, widziałyśmy na nich dosyć dużo orzechów, ale były jeszcze niedojrzałe.

Wielu czasu zajęło nam grzybobranie. Co chwila któreś dziecko pytało, czy to dobry grzyb? Rydzów też było pod dostatkiem, każdy grzybek wywoływał krzyk radości — „mam grzybka“. Nawet parę borowików znaleźliśmy. Okazało się ku zdziwieniu dzieci, że gospodarz nabierał więcej, niż wszystkie dzieci razem.

W bardzo wesołym nastroju wróciłyśmy do domu. Las w szacie jesiennej musiał zrobić wielkie wrażenie na dzieciach, bo długo jeszcze o nim rozprawiły. Gdy na obiad uraczono je grzybami przez nie uzbieranymi, przypominały, jak to tam było, kto ile uzbierał, gdzie znalazł.

20.X. Pogoda się psuje, częste deszcze nie pozwalają nam na spacer. Gdy dzieci przychodzą do przedszkola, wypytuję je stale jaka pogoda — czy deszcz pada? jaki? czy duże krople? czy drobne? czy mży? Jeśli nie pada, to muszą mi powiedzieć, jakie jest niebo — czy są ciemne chmury, które nam deszcz niosą? czy jasne małe chmurki, które zwiastują pogodę? Najbardziej żał lasu. — „Tam pewno orzechy już

dojrzały — szkoda, że nie możemy pójść“ — mówiły dzieci. Wtedy proponowałam dzieciom, by w pokoju urządzić las. Będzie to wspólna robota wszystkich dzieci. Projekt był chętnie przyjęty. Wyznałam dużą tekturę, ponacinałam nieco brzegi, pozaginałam i położyłam ją na jednym ze stolików. Trzeba zrobić podłoże lasu. Jedne dzieci przyniosły w wiaderkach piasek, inne wyrównały go, jeszcze inne ułożyły nań mech, którego mieliśmy spory zapas. Teraz rzecz najważniejsza — drzewa. Każdy robi drzewa swego pomysłu. (Rozdaję materiały i narzędzia: bibułkę, papier glansowany, patyczki, drucik, nożyczki). Powstają rozmaite drzewka: patyczki owinięte bibułką naciętą, drzewka wycięte z glansowanego papieru i osadzone na drucie i t. p. Ja też brałam czynny udział w tej pracy. Wszystkie drzewka powtykałyśmy w mech. Był las. Nazajutrz i dni następnym „las“ zaczął się wypełniać. Dzieci porobiły z gliny grzybki, jagódki i pomalowały odpowiednimi kolorami.

Las taki stał u nas przez miesiąc cały i nasuwał dzieciom coraz to nowe pomysły: przybywały zwierzęta, ptaszki, ludzie z koszykami, a nawet krasnoludki. Kiedy robota była już na ukończeniu, powiedziałam do dzieci, iż jeśli w tak dużym lesie tyle żyje różnych stworzeń i często tam ludzie przychodzą, to może się zawsze coś przytrafić, jakiś wypadek, jakieś zdarzenie, jakaś historia. Czy np. nie było jakiego wypadku z wiewióreczką, z kukułką czy z dziećmi, które przyszły na jagody?

Pierwszego dnia tylko jeden chłopak (5-letni i b. rezolutny) wyrwał się z opowiadaniem: Był taki Pan... i Pan poszedł do lasu... I Pan chciał zabić

wilka... I paf! paf! paf! wystrzelił, a wilk go zobaczył i zjadł...

Odtąd codziennie po leżakowaniu otaczałyśmy nasz las i „na ochotnika“ ktoś opowiadał. Różne były historie i bardzo przytem ciekawe uwagi słuchaczy. „Był duży, duży, duży las! Tam była kukułka i kukułka kukłała i rosły grzybki i dzieci zbierały grzybki malutkie, ale mucharów nie brały i wszystko“. Na to dzieci jednogłośnie zawołały. — To żadna bajka, nic się nie stało.

Jedna dziewczynka znów opowiadała: „Raz była Marysia, i Marysia poszła do lasu grzyby zbierać. I potem szła, szła, szła i zabłądziła i płakała. A wiewióreczka powiedziała—nie płacz i daj jej orzeszka. I Marysia nie płakała. A gdy dzieci zapytały — no i cóż nie wróciła do domu? Dziewczynka odpowiedziała nieśmiało: — Nie wiem“. Dopiero nazajutrz, gdy za ledwie przyszła do przedszkola, zawołała: „Marysia wróciła, bo matka po nią przyszła do lasu“.

Największe powodzenie miał Włodek, który ułożył wierszyk:

Były sobie żuczki małe  
I tak sobie figlowały,  
Były tu, były tam  
I tańczyły tram, tram, tram.

Najpierw dzieci się śmiały, potem prosiły, by im powtórzył parę razy, potem same zaczęły przyspiewywać — tram, tram, tram... obracając się i skacząc. Ten przykład tak je zachęcił, że przez jakiś czas próbowały układać dwuwiersze rymowane, bardziej lub mniej udatne, np. „Lata, lata kukuleczka, szuka sobie gniazdeczka“ — albo: „Drzewa szumią hu, hu, a wilk wyje u, u“, albo: „Siedzi w lesie rydz, a ja go hyc“ i t. p.

Ze swej strony na zakończenie musiałam im opowiedzieć rzecz dłuższą. „Wiewiórkę“ z Lasu M. Weryho. I wiersz Lenartowicza: „Po brzoźowym cichym lesie“.

Po brzoźowym cichym lesie  
Dziewczę idzie dzbanek niesie.  
Niesie dzbanek z jagodami,  
Z jagodami, borówkami.

A. Kulikowska.  
(Nowogródzkie).

## ROZMOWY I ZAJĘCIA NA JESIENI.

*Owoce i jarzyny.* Miesiące jesienne dostarczają prawdziwych skarbów dzieciom, szczególnie mieszkającym na wsi, znacznie więcej, niż inna pora roku. Ogrody, sady i lasy dają wielką różnorodność suchych owoców i nasion, które dzieci zbierają z wielkim zapałem i przynoszą do przedszkola. Możemy tym sposobem zbierać sporą kolekcję płodów jesieni.

Do ustawionych na półeczkach pudełek pokładają dzieci kasztany, orzeszki, żołędzie, groch, fasolę, słonecznik, konopie, mak i t. p. owoce, które mogą zostać przez czas dłuższy. Nauczają się przytem rozróżniać i nazywać suche owoce i nasiona.

Innym razem dzieci przynoszą płody ogrodowe, jak warzywa różnego rodzaju, które mogą dać bogaty materiał do obserwacji. Jeszcze innym razem dostarczą owoców, jak jabłka, gruszki, śliwki — o których zawsze chętnie rozmawiają.

Segregując owoce, porównując, dotykając, przyglądając się — dzieci ćwiczą spostrzegawczość i samorzutnie przyswajają sobie ich barwę, kształt, o-

gólny wygląd, szczególnie, jeśli wychowawczyni przytem potrafi okazać większe zainteresowanie.

Jeżeli który z tych okazów budzi w dziecku większe zainteresowanie, możemy na nich dłużej się zatrzymać, jak to podajemy w przykładach rozmowy o groszku i o kasztanach.

Po takich rozmowach o warzywach i owocach wychowawczyni może przeprowadzić z dziećmi starszemi jedno z niżej podanych ćwiczeń.

Z grubej tektury mamy wycięte owoce i jarzyny (po dwa egzemplarze) dobrze dzieciom znane, jak śliwki, gruszki, marchew, ogórek, ziemniak i t. p. Wychowawczyni daje do ręki dziecku np. śliwkę i dziecko z zasłoniętymi oczami musi poznać, posługując się dotykiem, co trzyma w ręku. Poczem musi znaleźć taką samą śliwkę wśród wszystkich innych kartoników, ułożonych na stole.

Innym razem dziecko bez udziału wychowawczyni dobiera i odkłada odpowiednie pary przedmiotów (posługując się jedynie dotykiem).

#### *Rozmowa o groszku.*

W obecnych czasach większość przedszkoli posiada zagonki dla dzieci. W miarę dojrzewania jarzyn i zbierania ich przez dzieci, należy wykorzystać każdą okazję do grupowych lub indywidualnych rozmów z dziećmi.

Za przykład posłużyć może „Rozmowa o groszku“, przeprowadzona z okazji zbierania strączków, które dzieci zjedzą w przedszkolu lub zaniósą do domu.

Strączek dojrzały, twardy, ma szew gruby u góry, u dołu cieńszy. Strączek jest jasno zielony.

Rozłupać strączek na całą długość szwu, co zobaczymy?

Nasionka kuliste, jasno zielone. Porachujmy. Liczba różna.

Przyjrzyć się, jak się trzymają nasionka. Na krótkiej zielonej niteczce, przyczepionej do środka nasienia. Porównać ich wielkość. Nie wszystkie są jednakowej wielkości, wskazać, gdzie są większe i gdzie mniejsze.

Zdjąc skórkę z jednego, rozpada się na dwie połówki zielone, ciemniejsze, niż skórka, która je otacza.

Możemy zjeść wszystkie nasionka, które są w strączku, jak smakują? dobre, słodkie.

W jakiej postaci zjedamy groszek? Najlepiej smakuje surowy, młody groszek. W zimie zjedamy na jarzynę groszek, suszony na jesieni.

Dzieci wiejskie mogą opowiedzieć, gdzie rodzice sadzą groch i jak go zbierają, młóca.

Wychowawczyni przynosi w koszyku więcej grochu i poleca, by dzieci kolejno łuskały. Poczem wyznacza dwie starsze dziewczynki, by pod kierunkiem gosposi ugotowały groszek i porozdziałały go wszystkim dzieciom w czasie obiadu.

Strączki zabierają dzieci do domu: jedne dadzą je królikom, inne—krowie.

*K. N.*

#### *Kasztany.*

Dzieci bardzo lubią zbierać kasztany i całemi masami przynoszą je do przedszkola. Kasztany — to na szereg dni materiał do zabawy. Czasem się zdarza, że znajdują kasztany w zielonych łupinkach, które odrzucają. Staraj-

my się, żeby zachowały kilka kasztanów z rozpekniętymi łupinkami.

Wracając do owocu rozróżniania barwy: zieloną, brązową i białą. Powierzchnia — gładziutka, lśniąca, dzieci głaszczą powierzchnię rączką.

Zebrałe kasztany będzie dziecko wozic taczkami, wózkiem, „wozem drabiniastym“, a także układać z nich na piasku rysunki, gwiazdy, klomby „drogi“ i t. p.

A wielką uciechę mieć będzie, gdy wychowawczyni zrobi ważki. Wybiera się do tego bardzo duże kasztany. Odcinamy płaską połówkę i odrzucamy, wypukłą — wydrążamy. Otrzymujemy z niej miseczkę-szalkę. Tak samo postępujemy z drugim owocem tej samej wielkości. W talerzykach u brzegu w równych odstępach przebijamy 4 dziurki i przewlekamy przez nie cieniutkie sznureczki, każdy zakończony supełkiem, żeby się sznureczek nie przesunął przez otworek. Drugie końce owych jednakowej długości nitki, zebrawszy razem, przymocowujemy do niewielkiego drewnianego pręcika. Mamy już ważki. Żeby ich nie trzymać w ręku, zapatrujemy pręcik pośrodku w pętlę, za którą zawieszamy ważki. Możemy wyciąć odważniki z białego miąższu. Dzieci chętnie wążą różne drobne rzeczy.

#### *Ćwiczenie rachunkowe.*

Nim przygotowujemy materiał do ćwiczeń rachunkowych, musimy sobie zdać sprawę z tego, czego wymagamy od dziecka, raczej, czego możemy wymagać, o co możemy je pytać. Wystarczy zapoznać dzieci małe w wieku (4 — 5) z istotą tożsamości („tyleż“, „takie same“), a także dać im sposobność do porównywania wielkości, ciężaru, ilości.

Dajemy im zbiór przedmiotów różnych, w jednakowej ilości, by dziecko zrozumiało, że liczba przedmiotów nie zależy ani od kształtu, ani od barwy i t. p. cech przedmiotu. Nie przekraczamy z dziećmi liczby pięć.

#### *Przykłady ćwiczeń.*

a) Pudełka od papierosów oklejamy papierem glansowanym (co mogą wykonać same dzieci) i na wewnętrznej stronie przykrywki przyklejamy grupy królików — po 2, 3, 4, 5 (ta sama liczba może się powtarzać parę razy w innym ugrupowaniu. Mamy w osobnym pudełku marchewki i dajemy je dziecku. Dziecko kładzie do każdego pudełka tyle marchewek, ile jest królików.

b) Na dnie takich samych pudełek wkładamy kartki (wielkości dna), na których mamy narysowane gołębie (od 1 do 5). Dziecko wkłada do każdego pudełka tyle ziarenek grochu, ile jest gołębi.

## JESIENIĄ.

Bardzo zmartwione są wiewióreczki: liście opadły i nie zasłaniają ich od deszczu; silny wiatr podnosi im włos i ziębi straszliwie. Dnia nie można się doczekać, noce takie długie. Zmarzniętymi łapkami trzeba włos gładzić.

Bardzo były zgnębione. Niechętnie już nawet goniły się po lesie.

— Co dzień jest gorzej, — mówiła jedna — a co będzie dalej? I dlaczego słońce się rozgniewało? Tak mało świeci teraz, a prawie wcale nie grzeje.

Przypomniały sobie, jak to było dawniej, gdy pszczoły i osy latały, gdy kwiatki kwitły i gruszki dojrzewały...

Razu jednego przyszedł wichur, postrzącał ostatnie liście z drzewa i zaczął



niemi zasypywać małe wiewiórki. Wtedy postanowiły poszukać rodziców, by poradzić się, co mają począć w tem nieszczęściu.

Matka siedziała na dużej gałęzi i rozglądała się za dziećmi.

— Chodźcie, chodźcie, maleństwa, właśnie szukam was wszędzie.

Zaprowadziła je do dziupli w starym dębie. Potem zatkała dziurę mchem, żeby wiatr nie wchodził. Małe wiewiórki przytuliły się do matki.

— Nie martwcie się, maleństwa, nie zawsze będą brzydkie dni na świecie: przyjdzie zima, ziemia piękne białe szaty przywdzieje, słońko zaświeci — wtedy znowu będziecie mogły po lesie skakać, figlować. A teraz jedzcie orzeszki, które zbierałam dla was, to się posiliście i rozgrzejecie.

— Dobrze to mieć mamusię — pomyślały wiewióreczki — przy niej i cieplej i wygodniej i przytulniej. I czekając jaśniejszych dni, coraz dłużej spały przy boku matki.

#### KAPLICZKA.

W cichem ustroniu kapliczka stała

Uboga i zaniedbana,

A w ołtarzyku wisiał tam obraz

Miłosiernego pana.

Raz przechodziła koło kapliczki

Dziecina mała.

Spostrzegła obraz, uklękła przed nim,

Jezusa uczyć chciała,

Potem pobiegła na bliską łączkę,

Kwiatów narwała

I od tej pory każdego ranka

Jezusa przystrajała.

*E. Witczakówna.*

#### GDYBYM PTASZKIEM BYŁ.

Gdybym ptaszkiem śpiewnym był,

Co umie piosenki,

Tobym nucił z całych sił,

Od wschodu jutrzeńki

Nad łódeczkiem siadłbym tuż,

Gdzie śpi chore dziecię

Dzwoniąc piosnkę, że mu Bóg

Zdrowie wróci przecie.

Gdybym ptaszkiem śpiewnym był,

Ptaszkiem fruującym,

Tobym nucił z całych sił

Ludziom pracującym.

I do miasta frunąłbym

Bez żalu po kwiatach,

Robotnikom śliczną pieśń

Śpiewać przy warsztatach.

*Or-Ot.*

#### UKŁADA BAJKI.

Jasnym wieczorem, złotym wieczorem

siedzi krasnolud pod muchomorem;

Słoneczko jeszcze na lasach świeci,

a on wymyśla bajki dla dzieci.

Podparł na rękę siwiutką głowę — —

Układa bajki modre, różowe.

Układa bajki przez wieczór cały,

żeby się dzieci wesoło śmiały.

*M. Czerkawska.*

#### BOCIANY.

Klekotały bociany

na starej stodole,

potem poleciały

hen, daleko, w pole.

Na pustym ugorze

wszystkie się zebrały

i znów bezustannie

długo klekotały...

Wiemy dobrze, wiemy,  
co znaczą te wiece —  
i bociany wiedzą,  
że rychło odlecą...

Kiedy noc rozwinie  
swoje skrzydła krucze,  
poderwą się razem  
i odlecą kluczem.

*Zdzisław Kleszczyński.*

## P R Ó B A

Mamusia po śniadaniu wyjęła z torebki trzy karmelki.

Jeden niebieski dla Stefy, mamusinej pociechy.

Jeden różowy dla Zośki, mamusinej pieszczoszki.

Jeden zielony dla Jacka, mamusinego psujaczka.

Jacek był najmniejszy, miał dopiero trzy lata i ciągle psocił.

Zawołała mamusia dzieci, pokazała im karmelki i powiada:

— No dzieci, urządzimy sobie próbę. Macie tutaj trzy karmelki, dla każdego po jednym. Możecie je zjeść zaraz, ale mamusia byłaby bardzo rada, żebyście się przemogły i zjadły później. Im później tem lepiej. Zróbcie tak dla mnie. Zobaczmy kto dłużej wytrzyma. Zgoda?

— Zgoda, zgoda! — pisnęły dzieci chórem.

Leżą sobie karmelki na kloszu przykryte serwetką, żeby się nie kurzyły. Dzieci spoglądają na serwetkę, zazierają i pod nią. Są. Jakie pyszne. Palce lizać. Slinka do ust idzie, ach jak idzie!

Jacek doczekał do obiadu. Po obiedzie podszedł jeszcze raz do serwetki, zajrzał do karmelków. Zielony uśmiechnął się do Jacka rozkosznie.

— No przecież ja Mamusię i tak kocham, choć zjem karmelek—I zjadł.

Zośka zapomniała jakoś o karmelkach. Przypomniała sobie dopiero na podwieczorek.

— Będzie dosyć tego czekania, rzekła. I zjadła.

A Stefa. Stefa parę razy podchodziła do klosza, raz już nawet wzięła karmelek w rękę, ale się przemogła i położyła go zpowrotem.

Wieczorem kiedy dzieci leżały już w łódeczkach, przyszła Mamusia, trzymając w ręku niebieski karmelek.

— To Stefy karmelek, prawda?

— Tak, odrzekła czerwona jak wiśnia z uciechy Stefa.

Dziękuję Wam, dziecińcy kochane. A z ciebie, Stefo, zuch.

Mamusia ucałowała serdecznie całą trójkę, ale najdłużej zatrzymała się przy łódeczku Stefy.

*K. Konarski.*

## ĆWICZENIA RUCHOWE I GRY.

### KRÓLIKI.

*Króliki skaczą w ogrodzie szukając kapusty.*

Ręce oparte o podłogę podtrzymują cały ciężar ciała, a skacząc podnoszą nogi do góry.

*Dzieci naśladują zbieranie suchych liści.*

Chód, przeginając się od czasu do czasu ku ziemi i wyciągając raz prawą, raz lewą rękę.

*Ogrodnik ciągnie taczkę.*

Jedno dziecko chodzi na rękach, drugie przytrzymuje jego nogi.

Nogi muszą być wyprostowane.

*Wpadają psy i wężą.*

Wdech i wydech.

*Psy gonią króliki.*

Bieg na czworakach.

*Dzieci gonią się.*

Bieg w rozsypkę.

*Wracają wolno do domu.*

Marsz.

### GOŁĘBIE I JASTRZĘBIE.

W czterech rogach sali oznaczamy gołębniki, w równej odległości od siebie, w środku rysujemy kółko. Dzieci, prócz 4, dzielimy na 4 partje, z któ-

rych każda zajmuje jeden gołębnik; dzieci zostają gołębiami.

Czworo pozostawionych są jastrzębiami i stają na obwodzie środkowego koła. Każdy jastrząb zwrócony jest twarzą do gołębnika, który mu jest z góry wyznaczony. Na dany znak gołębie przebiegają z jednego gołębnika do drugiego w umówionym zawczasu kierunku. W chwili przebiegania jastrzębie starają się je złapać. Złapane gołębie stają w środkowym kole, gra trwa tak długo, dopóki wszystkie gołębie nie zostaną złapane.

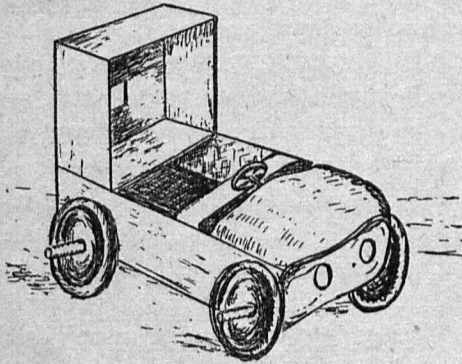
Każdy jastrząb chwytą gołębie tylko ze swego gołębnika.

## ZAJĘCIA PRAKTYCZNE.

### AUTO Z PUDEŁKA OD GILZ.

Materiał: dwa pudełka od gilz, patyczki i papier glansowany.

Jedno pudełko bez przykrywki służy, jako podstawa; drugie pudełko, ta-



kie samo, dzielimy w poprzek na połowę i jedną połówkę wklejamy pionowo do podstawy. Drugą połówkę pudełka znów dzielimy na dwie części, z których jedna część utworzy ławeczkę w aucie.

Z przykrywki pudełka robimy przednią część auta, czyli, motor o powierzchni wypukłej i przyklepamy do podstawy.

Z czwartej części drugiej przykrywki robimy ławeczkę dla szofera. Z pozostałych części pudełka wycinamy koła, średnicy 5 cm. Szydłem przekłuwamy dziurki w pudełku, przesuwamy patyczki i osadzamy koła. Dwa małe kółeczka z białego papieru przyklepamy do przedniej ścianki auta — będą zastępować lampy, a mały kwadracik z białego papieru, przyklepiony do tylnej ścianki — będzie udawał okienko.

Kierownicę robimy z kółka tekturowego, osadzonego na patyczku, przytwierdzonym do maszyny.

Ze strony zewnętrznej auto jest wyklejone papierem brązowym, wewnątrz — żółtym. Koła będą czarne.

Możemy takie auto zrobić również z pudełek od zapalek, ale z przecina-

niem pudełek (czy to od gilz, czy od zapalek) dziecko nie da sobie rady, będzie musiała wychowawczynie przyjść mu z pomocą.

*D. Golankówna.*

### DOMINO OBRAZKOWE.

Wycięte z ilustrowanego pisma obrazki o odpowiedniej dla dzieci treści naklejamy na tekturki — poczem przecinamy je na połowy.

Takich obrazków-połówek przygotowujemy większą ilość. Mieszmamy i dajemy dziecku, by z nich dobrało całości.

Podług „*L'education enfantine*“.

### STOLARKA W PRZEDSZKOLU.

Jednym z najulubieńszych zajęć dzieci w przedszkolu, zarówno chłopców, jak i dziewcząt, jest stolarka. Dzieci starsze, w wieku lat 6—7, potrafią już nieraz nawet coś bardzo pożytecznego z drzewa wykonać. Wychowawczynie, która trochę popracuje w tym kierunku, przekona się, że ten twardy napozór materiał może się stać w rączkach dzieci czemś bardzo do różnych robót podatnym.

Jak stół, tak i narzędzia do pracy, winny być dostosowane do wieku dzieci. Stół musi być szeroki i ciężki, ażeby się nie poruszał przy piłowaniu i uderzaniu młotkiem. Ponieważ zdobycie podobnego stołu jednak związane jest z pewnymi kosztami, da się on zastąpić ciężką skrzynią.

Dobrze jest zaopatrzyć się w kilka pilek, młotków i obcęgow, gdyż posiadanie jednego egzemplarza każdego narzędzia utrudnia pracę. Musimy też zdobyć linję, ekierkę i centymetr.

Mierzyć przy stolarce musimy stale, ale liczby należy wszędzie zastąpić znaczkami, wobec tego że dzieci mogą

nie znać jeszcze cyfr. Pożądana byłaby też śruba do przymocowywania najcieńszych deseczek do stołu podczas piłowania.

Pracując w przedszkolu na prowincji, walczyłam z wielkimi trudnościami, nim się zaopatrzyłam w narzędzia, ale przyszli mi z pomocą rodzice, a szczególnie rodzice-rzemieślnicy, którzy bardzo chętnie ofiarowali wszystko bezpłatnie.

Wychowawczynie powinna przy pracy często służyć dzieciom radą, wskazówką, pomóc przy pokonaniu pierwszych trudności przy piłowaniu, przelamywaniu drzewa i t. d.

Powinna też zawsze pamiętać, żeby nie przemęczyć dzieci, gdyż wtedy zniechęcą się do pracy i rzucą ją, a także nie pozwolić na rozpoczynanie takiej pracy, która jest dla nich niewykonalna, nawet przy pomocy wychowawczynie.

Praca przy stolarce daje możność zadowolenia całego szeregu popędów, jak popędu do konstruowania, w najwyższym stopniu przytem wyzwala siły twórcze.

Np. z kawałka drzewa porobiło dziecko patyczki, następnie ułożyło z tych patyczków drzewko na podłodze, wreszcie zwraca się do wychowawczynie z takim pomysłem: „Gwoździkami przymocuję gałązki do pnia, zrobię podstawę i będzie prawdziwe drzewo, ale niech pani mi pomoże!“ Dopomogły inne dzieci i drzewko stało pionowo.

Następnie dzieci przypominają sobie, jakiej barwy jest drzewo. Jeżeli żadne nie pamięta koloru, wybieramy się wszyscy na wycieczkę, aby to zbadać na miejscu i nie mieć żadnych wątpliwości.

Doskonała sposobność do ćwiczenia spostrzegawczości. Jednocześnie praca

ta uspołecznia dzieci, gdyż bardzo często są to większe roboty wspólne. Robiliśmy np. domek dla lalki. Starsze dzieci poustawiały ściany, wykonały trudniejsze sprzęty, jak łóżecko, stolik i t. d. Mniejsze — pomagały piłować, wbijały gwoźdźdiki, przynosiły starszym towarzyszom narzędzia i t. d. Dobrze jest niektóre z tych przedmiotów pomalować. Mamy zazwyczaj farby w przedszkolu.

Stolarka najbardziej nadaje się do prowadzenia zimą, kiedy większą część dnia przebywa dziatwa w pokoju. Zauważyłam, że praca ta wprawia dzieci w stan czynnego zainteresowania, które przenoszą i na inne prace w przedszkolu.

Sprytniejsi chłopcy często i w domu pracują. Niejeden „nieznośny łobuz“ zmienił się w cichutkie, grzeczne dziecko“, które nikomu w domu nie dokucza, gdyż stale coś majstruje. Naogół stolarkę nadzwyczaj dzieci lubią ze względu na korzyść, płynącą z reperowania oraz konstruowania własnego pomysłu zabawek, widzą rezultat swojej pracy.

Dobrzeby było, gdyby każda wychowawczyni, która wprowadziła takie zajęcia w przedszkolu, opowiedziała nam na łamach „Wychowania Przedszkolnego“ o rezultatach swojej pracy.

L. Kaganówna,

(Święciany).

## SPRAWOZDANIA Z KSIĄŻEK.

MICHAŁ FRIEDLAENDER.

Uspołecznianie się dziecka w wieku przedszkolnym.

W książce tej rozpatruje się głównie zagadnienie, czy wychowanie społeczne jest pożądane i pożyteczne dla samej jednostki i jakie znaczenie ma proces uspołeczniania w wieku przedszkolnym.

Autor uważa, że wychowanie, jakie niegdyś zalecał Rousseau, wychowanie wśród zabawy w samotności nie jest wskazane, gdyż człowiek musi żyć w społeczeństwie i ażeby żyć w niem dobrze, musi się do tego od dzieciństwa przyzwyczajać.

Stosunek jednostki do życia, czyli jej „styl życiowy“, kształtuje się pod wpływem dyspozycji do uczuć i dążeń indywidualnych i społecznych, które są wrodzone.

Dążenia indywidualne i dążenia społeczne są często sobie przeciwne i wychowanie społeczne ma na celu ich zharmonizowanie.

Każde dziecko ma swą odrębną strukturę psychofizyczną, w której grają dużą rolę cechy odziedziczone. Cechy te, które w znacznej mierze stanowią o jego odrębności, indywidualności, jakkolwiek nie mogą być całkowicie zmienione, mogą być przez wychowanie społeczne spotęgowane lub zahamowane.

Dziecko zapoznaje się z otaczającym środowiskiem najpierw w rodzinie, potem w szkole, wreszcie ze środowiskiem dorosłych. Wpływy tych środowisk są celowe lub niecelowe okolicznościowe.

Właściwym środowiskiem wpływów celowych jest dopiero szkoła. Dom ma bardzo różną atmosferę materialną i kulturalną i często działa niecelowo.

Z biegiem lat coraz większą rolę odgrywają wpływy okolicznościowe przyrody, kultury, ludzi, wypadków.

Dziecko z natury jest mniej lub bardziej sugestywne i naśladowcze, a doświadczenie wykazuje, że grupy wytwarzają większą atmosferę sugestywności, dlatego grupy dodatnio oddziałujące mają bardzo duży wpływ wychowawczy.

W okresie wychowania przedszkolnego największą rolę odgrywa rodzina. Tu inne jest położenie dziecka jedyne i niejednego. Jedynak wychowany w otoczeniu dorosłych, wyrasta bądź na *ekstrawertyka*, typ przewodzący, zarozumiały, wynoszący się nad innych, bądź na *introwertyka*, typ przewrażliwiony, nieśmiały. W obu tych wypadkach ma miejsce niewłaściwa ocena własnej wartości dziecka, przesada lub niedocenienie.

Zetknięcie się takich dzieci z grupą daje przykre rezultaty. Ekstrawertyk chce przewodzić za wszelką cenę, chwytając się środków niegodziwych (upór, kłamstwo, bójka i t. p.), introwertyk zamyka się w sobie, nieufnie odnosi do innych, u obu typów powstaje egotyczne i egoistyczne niespołeczne nastawienie życiowe. Te same cechy rozwijają się często u dzieci najstarszych, które długo nie mają towarzystwa, i najmłodszych, specjalnie faworyzowanych lub lekceważonych.

Dzieci stojące wiekiem pośrodku rodu, mają najlepsze warunki do uspołeczniania się.

U normalnych dzieci uczucia i dążności społeczne rozwijają się dość wcześnie, już około trzeciego roku życia. Są one wyraźnie związane z intelektualnym rozwojem dziecka. Dzieci niedorozwinięte są organicznie nieuspołecznione. Jeżeli dzieci intelektualnie rozwinięte

skłonne są do izolacji, to źródło tego leży zwykle w sferze *uczuć wartości* i jest objawem pewnych wstrząsów lub skrzywień psychicznych, które odpowiednimi środkami wychowawczymi można wyleczyć.

Głównym środkiem wychowawczym jest tu umiejętne wprowadzenie dziecka w społeczność dziecięcą. Tu odpadają okolicznościowe przywileje, dziecko musi zdobywać swą wartość osobistą, jednostkową, indywidualną. Społeczność dziecięca w przedszkolu działa na osobowość dziecka wszechstronnie: 1) na strukturę cielesną (przestrzeganie higieny, gimnastyka, ruchliwość, wspólne odżywianie); 2) na sferę umysłową (zajęcie, różnorodność towarzystwa); 3) na sferę uczuciową i postępowanie (korektura poczucia własnej wartości, ścieranie się, a przez to i harmonizowanie się uczuć indywidualnych i społecznych, wyrobienie się uczucia moralności, kształtowanie charakteru, koleżeństwo, przyjaźń).

Autor uważa społeczność dziecięcą za najważniejsze niczem nie zastąpione źródło przeżyć moralnych dla dziecka. Tu poznaje dziecko zasadę sprawiedliwości i granice prawa własności osobistej, nabiera poczucia odpowiedzialności za swoje postęпки i za całość grupy, tu przekonywuje się o wartości prawdy i kłamstwa, uczy się potępiać gwałt i przemoc i t. p.

Autor przyznaje, że przedszkole nie może w zupełności zastąpić dobrego domu rodzinnego i dlatego uważa, iż pierwsze trzy lata powinny upłynąć w dobrem środowisku rodzinnym, a od 3 do 7-go roku życia najkorzystniejszy będzie podział wychowania między rodziną i przedszkolem.

W. K.

## Z C Z A S O P I S M.

W Nr. 13 francuskiego czasopisma „L' Education Infantine“ za m. czerwiec 1934 r. czytamy o konferencji p. Auroy na temat zastosowania gramofonu w przedszkolu. P. Auroy wychodzi z założenia, iż dziecku należy dać muzykę dobrą i szlachetną. Błędem jest mniemanie, iż dziecko pojmuje melodie tylko bardzo proste i pospolite. Odwrotnie, niema zbyt wzniosłej i szlachetnej muzyki dla jego wrażliwej duszyczki. Z doświadczenia wiemy, jak nieraz dziecko nieczułe na kares lub pieszczotę słowa uspakaja się momentalnie pod wpływem muzyki: harmonja melodji koi jego lzy.

Niewszyscy, niestety, jesteśmy obdarzeni talentem muzycznym. Brak ten jednak można zastąpić dobrym mechanizmem muzycznym, naturalnie, instrument musi być dobry (gramofon, patefon, fonograf), niezsputy, płyty niezdarłe, by uniknąć fatalnego drapania igły. Referentka nawiasem wskazuje, iż francuski komitet, zorganizowany pod hasłem: „Gramofon w szkole“ posiada stałą siedzibę przy Muzeum Pedagogicznym i ma na składzie szereg bardzo dobrych płyt, opracowanych specjalnie dla celów szkolnych. Następnie prelegentka objaśnia, jak należy posilkować się gramofonem w przedszkolu. Przedewszystkiem zanim nauczycielka puści płytę przed dziecięcym audytorjum, winna sama zapoznać się z treścią muzyki, rozpocząć od tego, by dzieciom dać krótki komentarz do płyty, która ma być nagrana.

Mamy np. puścić płytę p. t.: „Kukulka“. Następuje więc krótka opowieść z życia ptaków leśnych, ich lotu, koncertów w polu i w lesie, pierwsze, za-

słyszane z wiosną tak miłe ku-ku. Puszczamy następnie płytę i dzieci oddają się wrażeniu, które budzi muzyka, odszukują w niej to, o czem mówiła nauczycielka.

Płyta: „Motyle“. Mówimy i pobudzamy dzieci do uwag z ich własnej obserwacji, jak to motyle tańczą w przestworzu, w słońcu, jak przelatują z kwiatka na kwiat. I potem odpowiednia płyta.

Albo znowuż inna płyta: „Biały osiołek Jacka“. Osiołek grzeczny i posłuszny ma złote dzwoneczki u szyi, dzwoniące dzyń, dzyń, kopyta jego dzwonią również po bruku ulicy klap, klap, wreszcie osiołek zatrzymuje się u celu, wydając ryk zadowolenia. I znowuż puszczona płyta pozwala dzieciom odnaleźć zasłyszaną opowieść.

Przytoczona metoda wprowadza dziecko w treść zdarzenia, a melodia pozwala iść śladem myśli i szukać jej dźwiękowego uzmysłowienia. Muzyka jest tutaj ilustracją danej opowieści.

W zakończeniu konferencji były popisy orkiestry dziecięcej: dzieci uzbrojone w cymbałki, bębny, dzwonki, kastaniety. Dyrygowała orkiestrą 5-letnia dziewczynka. Płyta gramofonu podała melodię, a orkiestra akompaniowała b. sprawnie, z poczuciem rytmu. Inne dzieci odtńczyły w kostjumach bretońskich taniec ludowy: „La Ron-do“. Oto biorą się za ręce, tworzą koło, drewniane ich saboty wystukują rytmicznie melodię „klak, klak“. Pośrodku dziewczynka w kwiatach jako margrabianka Anna. Gramofon przygrywa, dzieci tańczą z doskonałym poczuciem rytmu.

## Z KRONIKI WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO.

### SPRAWOZDANIE Z KURSU WAKACYJNEGO W WARSZAWIE.

Pomiędzy 21 czerwca a 21 lipca r. b. odbyła się pierwsza część państwowego kursu wakacyjnego, dla niekwalifikowanych wychowawczyń przedszkoli, zaprojektowanego przez Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego, zaś zorganizowanego i przeprowadzonego przez Ministerstwo W. R. i O. P. Kurs odbył się w Warszawie w lokalu Państw. Seminarjum im. Orzeszkowej.

Skoordynowanie i opanowanie na kursie dość dużej liczby przedmiotów z hospitacjami w przedszkolu wymagało dużego natężenia sił i dobrej woli ze strony uczestniczek, które, należy to podkreślić, z niesłabnącym zainteresowaniem i największą gorliwością przyswajały sobie i porządkowały trudny niekiedy i obfity materiał poszczególnych przedmiotów i zagadnień.

Ze swej strony prelegenci zapomocą dostosowanych do potrzeb chwili metod starali się pracę słuchaczek ułatwić i uprościć. Kontakt z prelegentami został w ten sposób utrzymany, że każda z uczestniczek kursu nadeśle w ciągu roku szkolnego na piśmie opracowanie zadania z tych przedmiotów, do których prace piśmienne dadzą się zastosować i otrzyma je zpowrotem zaopatrzone w uwagi i wskazówki nauczyciela.

Kurs uzupełniły wycieczki, na których uczestniczki poznały zabytki i dzieła sztuki, siedziby władz ustawodawczych. Pokaz prac rysunkowych i ręcznych wykazał nietylko staranność i pilność słuchaczek, lecz również i duże postępy w tych przedmiotach.

Wspólna wycieczka statkiem po Wiśle i wspólnie mile spędzony wieczór przy herbacie ujawnił prawdziwie koleżeńskie, bardzo serdeczne stosunki pomiędzy słuchaczkami i pełen zaufania stosunek do organizatorów i prelegentów kursu.

A. J.

### SPRAWOZDANIE Z KURSU WAKACYJNEGO W LUBLINCU DLA NIEWYKWALIFIKOWANYCH WYCHOWAWCZYŃ PRZEDSZKOLI WOJEW. ŚLĄSKIEGO.

Z inicjatywy Towarzystwa Wychowania Przedszkolnego (Oddział Śląski), został zorganizowany w Lublińcu kurs wakacyjny dla niewykwalifikowanych wychowawczyń przedszkoli województwa śląskiego.

Kurs trwał od 9 do 31 lipca r. b.

Program kursu został całkowicie oparty na programie opracowanym przez Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego i mimo rozciągłości materiału naukowego i rozpiętości poziomu umysłowego uczestniczek w zupełności wyczerpany, co należy przypisać szalonemu tempu, wielkiemu zainteresowaniu i solidnej pracy uczestniczek, które wykazały jak największą dobrą wolę w pracy.

Dla kursu zostało zorganizowane przedszkole, czynne codziennie przez trzy godziny. Dzieci w przedszkolu było 22. Hospitacje i praktyki odbywały się codziennie. Uczestniczek było na kursie 49. Frekwencja na wykładach bardzo dobra.

Wszyscy prelegenci podali uczestnikom kursu podręczniki i metodę



pracy przygotowawczej do następnej tury kursu.

Kursistki wykazały wiele zapału do pracy i chęć do dalszego kształcenia się w ciągu roku.

Codziennie wieczorem były prowadzone gawędy, na tematy związane z życiem politycznym i gospodarczym państwa. Koszty kursu pokrywały same słuchaczki.

M. Ł.

#### SPRAWOZDANIE Z KURSU WAKACYJNEGO W DĘBICY DLA NIEWYKWALIFIKOWANYCH WYCHOWAWCZYŃ PRZEDSZKOLI.

Z inicjatywy Zgromadzenia SS. Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanego Poczęcia został zorganizowany w dniach od 31 lipca do 18 sierpnia kurs wakacyjny dla niewykwalfikowanych wychowawczyń przedszkoli, rekrutujących się z sióstr tegoż Zgromadzenia.

Program kursu został całkowicie oparty na programie opracowanym przez Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego. Hospitacje i praktyka odbywały się codziennie w przedszkolu, specjalnie zorganizowanym dla kursu.

Kurs korzystał z gabinetu przyrodniczego w miejscowym państwowym gimnazjum męskim i wszelkich pomocy naukowych.

Uczestniczek kursu było 58. Frekwencja na wykładach bardzo dobra. Kursistki wykazały nadzwyczajną pilność i chęć do dalszej pracy samokształceni-

wej w ciągu roku, jako przygotowanie do przyszłego kursu końcowego.

M. Ł.

W maju b. r. zorganizowano wojewódzką *wystawę przedszkoli* całego okręgu śląskiego w Mysłowicach.

Dobór prac i cała organizacja spoczywała w rękach niestrudzonej działaczki dyr. M. Łabęckiej — prace dzieci bardzo przejrzyście grupowane były w salach Państwowego Seminarjum — przyczem rozmieszczenie prac i ich dobór były nad wyraz trafne, tak że każdy ze zwiedzających miał wyrazisty obraz, jak dziecko pracuje w przedszkolu, do czego jest zdolne i jakimi pomocami pedagogicznymi posługuje się wychowawczyni.

Najbardziej zaciękawiały prace dzieci ugrupowane w salach pod trafnie dobranymi nazwami: „Tu nasza praca, nasz wysiłek“ lub „Tak rysujemy, malujemy i wycinamy“.

Dział statystyczny przedstawiony nieomal jak na Wystawie Krajowej w Poznaniu obrazował bardzo szczegółowo rozwój przedszkoli na terenie województwa śląskiego — od 1922 r. do 1933 r. przyczem z wielką radością należy podkreślić, że ogólna liczba przedszkoli z 60 (1922 r.), wzrosła do 273 (1933 r.).

Wyniki akcji przedszkolnej za ten okres ilustruje kilka danych statystycznych zaczerpniętych z tej wystawy:

Rozwój przedszkoli w okresie od 1922 do 1933 r.

Rok 1922	Rok 1933
Ilość dzieci w przedszkolach:	
polskich 3292	pol. publ. 16665
niemieckich 1149	pol. prywat. 2678

niemieckich publ.	199
niemieckich pryw.	880
Razem polskich	19343
Razem niem.	1079
Ogółem w 1922 r.	Ogółem w 1933 r.
4441	20422

## Ilość przedszkoli:

polskich 42	pol. publ. 210
niemieckich 18	pol. pryw. 41
	niem. publ. 6
	niem. pryw. 16
Ogółem 60	Ogółem 273

W końcu maja b. r. Państwowe Seminarjum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Warszawie zorganizowało *pokaz prac szkolnych*. Na pokazie uwypuklone były te czynniki, które bezpośrednio lub też pośrednio kształtują pracę nad dzieckiem, występując samodzielnie lub w zgodnej współpracy. Zaznaczyła się ona w szeregu dziedzin: w przedmiotach naukowych — psychologii i języku polskim, gdzie to samo zagadnienie rozwijało się w dwu płaszczyznach: literatury i bezpośredniej obserwacji, w przedmiotach techniczno-artystycznych — rysunku i robotach, gdzie pomysł plastyczny - rysunkowy był wykonywany i realizowany technicznie. Wszystkie te dziedziny zmierzają do jednego celu: poznać jak najgłębiej dziecko, stworzyć dlań najpomysłniejsze warunki rozwoju.

Najobszerniejszy był dział robót i rysunków.

W dziale rysunku na miejsce naczelnie wysuwał się rysunek z wyobrażeni, gdyż celem nauki rysunku w semi-

narjum dla wychowawczyń przedszkoli jest zdobycie umiejętności możliwie swobodnego posługiwania się rysunkiem, jako mową graficzną. Wszystkie inne ćwiczenia jak to rysunek z natury, pokazu i pamięci miały charakter ćwiczeń pomocniczych, służących do zdobycia możliwie dokładnych wyobrażeń plastycznych. Pokazane więc były studia ludzi i zwierząt w ruchu, wykonane w bryle, plamie barwnej i rysunku, ćwiczenia w rysunku przestrzennym, studia kolorystyczne i t. p. Najważniejszym jednak był dział ilustracji, wykonywanych zapomocą różnych technik, jak to ołówka i kredek kolorowych, węgla i kredy, farb klejowych i wodnych. Ilustracje te były robione po przerobieniu pewnego działu studjów i wykazywały, w jakiej mierze pewne zagadnienia zostały przez uczennice opanowane. To też poza tematem literackim ilustracji, zwrócono baczną uwagę na stopniowanie trudności rysunkowych.

Dużą uwagę zwrócono również na prace zespołowe (przeważnie w korelacji z robotami): „stragany na rynku“, „mój pokój“, „moje przedszkole“ i na prace indywidualne w korelacji z innymi przedmiotami. Np. uczennice III kursu na lekcjach jęz. polskiego napisały opowiadania dla małych dzieci, które zostały zilustrowane i zebrane w formie książeczek dla dzieci.

Pomoce dla przedszkoli obejmowały tak zwane loteryjki i domina obrazkowe. Zagadnienia były ściśle przystosowane do wskazówek poradnika lecz związane były indywidualnie, wykazując nieraz dużo pomysłowości i dowcipu.

PORADNIA WYCHOWAWCZA  
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

udziela porad w zakresie wychowania dzieci w wieku przedszkolnym i w wypadkach trudności wychowawczych.

Lokal poradni mieści się przy ul. Wspólnej 81,  
od 1 października zostanie przeniesiony do szkoły Wawelberga,  
Mokotowska 6.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat poradni na miejscu lub telefonicznie (Nr. 845-27) codziennie od 9—3 (w sobotę do 2-ej).

# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

CZŁONKOWIE KOMITETU REDAKCYJNEGO:

HELENA CZERWIŃSKA, Dr. A. JURJEWICZÓWNA, HELENA  
GIRTLETEROWA, MARJA MITKIEWICZOWA,  
WANDA KOTARBIŃSKA, ANTONINA POMIANOWSKA.

## WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE

NA PROWINCJI

Rocznie . . . . . Zł. 8.—      Rocznie . . . . . Zł. 9.—  
Półrocznie . . . . . „ 4.—      Półrocznie . . . . . „ 4.50

Numer pojedynczy Zł. 1.50

Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 70.—,  $\frac{1}{2}$  str. Zł. 40.—,  $\frac{1}{4}$  str. Zł. 20.—

## S P I S R Z E C Z Y

- O pracę wśród kobiet w zakresie oświaty po- *M. Moczyłowska-Nie-*  
zaszkolnej . . . . . *kraszowa.*  
Zadania społeczne przedszkola . . . . . *A. K.*  
Współpraca wychowawczyni z rodziną dziecka. *Z. Podolakowa.*  
Co i jak opowiadać dzieciom w przedszkolu. . . *S. U.*  
Dzieci w utworach J. Porazińskiej. . . . . *S. U.*  
W sprawie higieny głosu . . . . . *Dr. Fr. Burska.*  
Plan rocznej pracy dla „starszej” grupy dzieci  
w przedszkolu . . . . . *W. Konganówna.*  
Jesień w przedszkolu:  
Pierwsze miesiące jesienne . . . . . *A. Kulikowska.*  
Rozmowy i zajęcia na jesieni.  
Rozmowa o groszku . . . . . *K. N.*  
Kasztany.  
Jesienią.  
Wiersze: Kapliczka . . . . . *E. Witczakówna.*  
Gdybym ptaszkiem był. . . . . *Or-Ol.*  
Układa bajki . . . . . *M. Czerkawka.*  
Bociany. . . . . *Zd Kleszczyński.*  
Próba . . . . . *K. Konarski.*  
Ćwiczenia ruchowe i gry: Króliki, Gołębie i ja-  
strzębie.  
Zajęcia praktyczne: Auto z pudełka od gilz . . *D. Golankówna.*  
Domino obrazkowe.  
Stolarka w przedszkolu. . . . . *L. Kaganówna.*  
Sprawozdania z książek.  
Z czasopism.  
Z kroniki wychowania przedszkolnego.

Drukarnia Zakł. Wydawn. M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.